REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
BIAŁYSTOK
RYNEK KOŚCIUSZKI Nr. 1, tel. 63
Konto P.K.O. nr. 64,106

Dziennik Białostocki

NIEDZIELA, 9 KWIETNIA 1933 R.
Cena 15 gr.

Prenumerata:
Miejscowa z odnoszeniem / Zamiejscowa z przesyłką 4 zł. —
Ceny ogłoszeń:
Za wiersz mil. za tekstem (12 łamowe) 25 gr., w tekście (6 łamowe) 70 gr., w drobnych za wyraz 20 gr

Katowanie 3 studentów Polaków

za rozmowę polską we Wrocławiu

KATOWICE 8.4. — Według doniesień z Opola szczegóły uprowadzenia i krwawego pobicia trzech Polaków we Wrocławiu, o którem już donosiliśmy, przedstawiają się się następująco:

— Dnia 4 kwietnia student medycy Tadeusz Kania, kandydat filozofji Franciszek Jankowski i nauczyciel Feliks Straszyński siedzieli w lokalu „Landsknecht" przy ul. Albrechtenstrasse we Wrocławiu, pijąc piwo i rozmawiając po polsku.

Usłyszawszy rozmowę polską pewien mężczyzna w cywilnem ubraniu zażądał od nich dowodów osobistych. Kania wówczas zażądał od tego osobnika wylegitymowania się, czy ma prawo sprawdzać dokumenty. Żądaniu temu osobnik ów, który znajdował się w towarzystwie urzędnika policyjnego, odmówił, a nadto zażądał, by trzej studenci udali się z nim razem do „Brunatnego domu".

Początkowo studenci opierali się temu żądaniu, wkońcu jednak naskutek pogróżek policjanta odprowadzono ich do głównej kwatery hitlerowców. Po przybyciu do „brunatnego domu" zamknięto za nimi natychmiast bramę. Przy wejściu osobnik w cywilnem ubraniu powiedział tylko jedno słowo: „Polaken".

Następnie po wkroczeniu do gmachu osobnik ów zasiadł przy biurku i zażądał dowodów osobistych. Pierwszy pokazał legitymację studencka Franciszek Jankowski. Zapytano go o zawód i w tej samej chwili policjant uderzył go w twarz.

Pozostali dwaj Polacy musieli stać odwróceni twarzą do ściany, z podniesionemi do góry rękami. Przy najlżejszem poruszeniu byli kopani przez policjanta. Po sprawdzeniu dokumentów Kani i Straszyńskiego, który przy tej okazji był również pobity przez policjanta, wywołano Jankowskiego do słabo oświetlonej sali, skąd wkrótce dwaj pozostali usłyszeli uderzenia i krzyki. Kania i Straszyński musieli tymczasem stać z podniesionemi rękami przy ścianie i byli ciągle kopani.

Z kolei wywołano studenta Kanię. Spojrzenie jego padło na bezwładne ciało Jankowskiego, który leżał skurczony na ziemi w kałuży krwi. Kanię zmuszono do pochylenia się nad drewnianą pryczą i zaczęto go bić pałką gumową. Po kilku uderzeniach Kania miał silnie pokrwawioną głowę, lecz mimo to był dalej bity. Gdy upadł zemdlony, otrzymał jeszcze kilka uderzeń.

Wywołany następnie Straszyński otrzymał także około 50 uderzeń. Nieprzytomnych z bólu oblewano wodą i dalej bito. Podczas uderzeń bijący obrzucał ofiary wyzwiskami. Wkońcu wyciągnął rewolwer i chciał medyka Kanię zastrzelić, jednak jeden z obecnych podbił mu rękę. Wreszcie wszystkim skatowanym kazano się umyć i wyrzucono ich na ulicę.

Straszyński i Kania dowlekli się do samochodu i polecili do mieszkania Kani. Kania krwawił dość silnie. Po zmianie poszarpanych ubrań udali się do klinki chirurgicznej uniwersytetu gdzie rana Kani, sięgająca prawie do kości, została oczyszczona, naczynia krwionośne podwiązane, a rana zeszyta siedmioma szwami.

Po założeniu opatrunków Kania opuścił klinikę i udał się do domu, gdzie położył się do łóżka. Z powodu silnych bólów w plecach musiał leżeć na brzuchu, ponieważ na krzyżu potworzyły się sine obrzęki krwawe.

Straszyński pozostał w klinice do południa bowiem groziło mu niebezpieczeństwo pęknięcia dużych obrzęków na plecach. Rany jego zeszyto dwoma szwami.

Jankowski po opuszczeniu „Brunatnego domu" uradł oblany krwią i stracił przytomność. Podnieśli go dwaj robotnicy. Stan jego zdrowia jest bardzo poważny. Ma on rany na głowie, na twarzy, ramionach i plecach.

Nie ustalono dotąd czy bestjalsko pobici studenci są obywatelami polskiemi, raczej należy przypuszczać, że wszyscy trzej studenci wrocławscy są obywatelami niemieckimi.

NA HALI

Mal. E. Lindeman. z „Pałacu sztuki" Trebacka 2.

Gwałt hitlerowców

na polskim Górnym Śląsku

RYBNIK 8.4. — Tel. wł. — Wczoraj wieczorem dokonała w Rydułtowach banda niemieckich bojowców napadu na przybyłych samochodem z Rybnika czterech Polaków.

Kilkunastu bojowców otoczywszy samochód, wywlokło jednego z akademików, niejakiego Ziemickiego z Rybnika i dotkliwie go pobiło, wykrzykując przytem „Heil Hitler", „Precz z Polską".

Wobec podniesionego alarmu, Niemcy zbiegli.

Wdrożone natychmiast dochodzenia doprowadziły do ujęcia 17 sprawców napadu, z których jeden posiadał odznakę oddziałów hitlerowskich. Wszystkich ujętych odstawiono dziś do starostwa, gdzie odbywa się rozprawa karno - administracyjna. Orzeczenie zapadnie późnym wieczorem.

Należy dodać, że jest to już drugi napad w tym tygodniu na polskich akademików na terenie powiatu rybnickiego.

Bezprawie policji niemieckiej

Zamalowanie napisu polskiego w Strzelcach

KATOWICE 8.4. „Opolskie Nowiny Codzienne" donoszą: W miejscowości Strzelce do właściciela restauracji Jana Wawrzyniaka zgłosił się pewien mężczyzna, żądając w imieniu dowódcy bojówki narodowo-socjalistycznej zdjęcia w ciągu 2 godzin szyldu z napisem polskim.

W 2 godziny później urząd policji w Strzelcach zatelefonował do Wawrzyniaka, żądając natychmiastowego zdjęcia szyldu. Wawrzyniak oświadczył, iż zarządzenie to jest bezprawne i sprzeczne z przepisami konwencji genewskiej.

W godzinę potem przybył do restauracji wachmistrz policji, żądając natychmiastowego usunięcia szyldu i zaznaczając, że potwierdzenie policyjnego zarządzenia otrzyma za pół godziny. Następnie wachmistrz policji sprowadził malarza, który zamalował na szydzie słowa „restauracja Jan", pozostawiając tylko nazwisko „Wawrzyniak".

Arcyksiążę Karol Habsburg

zmarł w Żywcu

Na zamku w Żywcu zmarł w piątek o godz. 21 arcyksiążę Karol Stefan Eugenjusz Wiktor Feliks Marja Habsburg.

Urodzony 5 września 1860 r. w rodzinnych dobrach na Morawach, był wnukiem w prostej linji arcyksięcia Karola, feldmarszałka austrjackiego.

Arcyksiążę Karol Stefan służył w randze admirała w b. marynarce wojennej austrjackiej. Już w r. 1896 zamieszkał na stałe w swych dobrach Żywiec, odziedziczonych po arc. Albrechcie, wodzu naczelnym armji austrjackiej podczas wojen w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych ub. stulecia.

Gdy w r. 1916 w listopadzie Wilhelm II i Karol I proklamowali przyszłe „Królestwo Polskie" — w pewnych kołach desygnowano arc. Karola Stefana na władcę Polski. Sam arcyksiążę nie miał jednak w tym kierunku żadnych osobistych ambicyj i w politykę niemiecko - austrjacką się nie angażował.

Arcyksiążę Karol Stefan żonaty był z arcyksiężniczką Marją Teresą austrjacką. Był ojcem arcyksięcia Karola Albrechta, który z armji austrjackiej przeszedł do armji polskiej w randze pułkownika i brał udział w wojnie z bolszewikami, arc. Leona, rotmistrza rez. W. P., i arc. Wilhelma, który w r. 1919 brał czynny udział w ruchu ukraińskim, zaawanturowawszy się jako „Wasyl Wyszywany".

Zmarły osierocił również trzy córki, z których najstarsza Eleonora Marja jest żoną b. oficera austrjackiej marynarki v. Klosa, druga arc. Renata Marja wyszła zamąż za ks. Hieronima Radziwiłła z Balic, wreszcie trzecia, Matylda Marja, poślubiła ks. Olgierda Czartoryskiego z Laszkowa.

Krwawa noc Wrocławia

Bitwa szturmowców z komunistami

BERLIN, 8. 4. — Tel. wł. — Dzisiejszej nocy doszło na Schwertstrasse we Wrocławiu do krwawych starć, wywołanych, jak twierdzi urzędowy komunikat policyjny, przez grupę komunistów oraz osób, które ostatnio starały się bezskutecznie o przyjęcie do partji narodowo - socjalistycznej. Szutrmowcy otworzyli na przeciwników regularny ogień rewolwerowy, w wyniku którego dwie osoby zostały zabite, a dwie ciężko ranne. Koło godz. 4-ej rano policja przeprowadziła w mieście, a przedewszystkiem w dzielnicy robotniczej Wrocławia, wielką obławę na komunistów.

W akcji tej uczestniczyły po raz pierwszy oddziały szturmowe w liczbie kilku tysięcy ludzi. Szturmowcy pozamykali kordonami wszystkie wyloty ulic, nie przepuszczając nikogo.

Wynikiem obławy było aresztowanie ponad 100 osób, wśród których znajduje się szereg wybitnych przywódców komunistycznych. Policja uzasadnia wielką obławę tem, że w ostatnich dniach zauważono, iż partja komunistyczna zaczyna się ponownie organizować i przygotowywać do wojny domowej.

Komuniści stworzyli grupy terorystyczne, które przez rozmaite zamachy terorystyczne miały walczyć z rządem i popierającemi go partjami.

Podczas obławy w ręce policji wpaść miały wielkie zapasy broni, w postaci kilku lekkich karabinów maszynowych, karabinów ręcznych oraz wiele rewolwerów, w tem większość pochodzenia zagranicznego, oraz amunicji.

Hitler pragnie 10 lat pokoju

Wynurzenia wobec redaktora angielskiego

LONDYN, 8.4. — Wybitny ekonomista liberalny, naczelny redaktor „News Chronicle" sir Walter Layton, opisuje swoje spotkanie w Berlinie z Hitlerem.

W rozmowie o zagadnieniach z dziedziny polityki zagranicznej, Hitler, okazał się umiarkowanym—pisze—Layton— i podkreślił, że **podstawą niemieckiej polityki zagranicznej jest przyjaźń z Anglją i Włochami.** Dalej Hitler miał przypomnieć, że publicznie oświadczył gotowość przyjęcia planu rozbrojeniowego Macdonalda, który — zdaniem jego — daje nadzieje utrzymania pokoju, zwłaszcza w połączeniu z tematami, omawianemi w Rzymie.

Niemcy — jak zapewnił Laytona Hitler, są gotowe przyjąć każdą formę kontroli zbrojeń, o ile będzie ona zastosowana jednakowo wobec wszystkich.

W zakończeniu miał Hitler oświadczyć, że Niemcy w dziedzinie polityki zagranicznej pragną pokoju, albowiem potrzebują koniecznie same dziesięciu lat pokoju.

Layton kończy, zaznaczając, że opuścił Niemcy pod wrażeniem, iż **próba ogniowa Hitlera nastąpi nie w zakresie polityki zagranicznej, lecz przy rozwiązywaniu zagadnień gospodarczych.**

Na intencję Żydów

Modły kleru francuskiego

PARYŻ, 8.4. Kardynał Verdier ogłosił dziś list pasterski, zalecający klerowi oraz wiernym wznoszenie modłów dla odwrócenia nieszczęść, które nawiedziły obecnie żydów.

Atak na „martwy plan"

w ironicznym artykule angielskim

LONDYN, 8.4. „Daily Herald" w artykule „Martwy plan" omawia pakt 4-ch mocarstw.

Dziennik stwierdza ironicznie, że epokowe porozumienie Mac Donalda, mające na celu zapewnienie Europie pokoju, obecnie naprawdę umarło. Wszystkie egzaltowane hasła z zeszłego miesiąca — pisze dziennik — wydają się obecnie poprostu śmieszne.

Jedynym pożytecznym skutkiem tego wszystkiego będzie jeżeli Mac Donald nauczy się nareszcie, że triumfy dyplomatyczne zdobywa się twardą pracą, ostrożnie przygotowaną nie zaś za pomocą teatralnych gestów i fantastycznych haseł.

Dziennik dodaje, że warto było doświadczyć tego niepowodzenia, jeżeli wzamian ta elementarna, ale konieczna lekcja nauczyłaby czegoś Mac Donalda.

Pogrom w jadłodajni żydowskiej

w Gdańsku

GDAŃSK, 8.4. Wczoraj późnym wieczorem kilku osobników napadło na jadłodajnię żydowską „City", położoną w centrum miasta. W chwili dokonania napadu w lokalu znajdowało się 8 osób, w tej liczbie jedna kobieta.

Napastnicy uderzeniami pałek gumowych wypędzili gości do kuchni, znajdującej się w suterenach, a właściciela jadłodajni, obywatela polskiego nazwiskiem Feldschuh, dotkliwie pobili.

Zaalarmowana policja przybyła na miejsce, gdy napastnicy zdołali już zbiec. Zatrzymano zaledwie jednego z nich, lecz wkrótce wypuszczono. Po odejściu policji napastnicy powrócili i wybili szyby w drzwiach wejściowych.

Przerwane „Życie za cara"

przez bomby łzawiące

BELGRAD, 8.4. Grupa emigrantów rosyjskich zorganizowała w gmachu uniwersytetu ludowego przedstawienie, w czasie którego odegrano operę „Żiźń za cara".

W czasie przedstawienia na salę wtargnęła grupa osobników, którzy zaczęli rzucać bomby łzawiące. Przedstawienie zostało zawieszone, publiczność musiała opuścić salę. Kilka osób aresztowano.

Von Papen w Rzymie

Rozmowy o sprawach lotnictwa

BERLIN, 8. 4. Wicekanclerz Papen wyjechał w piątek wieczorem do Rzymu. Minister Goering odjechać ma według doniesień prasy w niedzielę.

Wyjazd min. Goeringa — jak zaznacza „Volkischer Beobachter", ma na celu omówienie z włoskim ministrem lotnictwa szeregu kwestyj z zakresu komunikacji napowietrznej.

Broń hirtenberska

pod opieką m. n. wojny

Słynny transport broni z Werony do fabryk austrjackich w Hirtenbergu pomimo wielu starań nie może jakoś dojść do miejsca przeznaczenia.

Już miano go ładować po reperacji i odsyłać do Włoch. Nagle teraz austrjackie ministerstwo wojny ogłasza, że bierze ten transport pod swoją opiekę i przechowywać go będzie pod swoją odpowiedzialnością w składach wojskowych.

„Le Temps" wyraża nadzieję, że ministerstwo wojny austrjackie dopilnuje odesłania tego transportu do Włoch choćby partjapaństw Małej Ententy zostali jami. Dyplomaci Francji, Anglji i zawiadomieni urzędowo o losach transportu.

Na podbój rekordu Piccarda

Sowiec i lot do wysokości 22 kilom.

MOSKWA, 8.4. Termin lotu do stratosfery ustalono na połowę czerwca. Projektowane są dwa loty, przyczem jeden do maksymalnej wysokości 22 klm., co ma na celu pobicie rekordu prof. Piccarda.

Aparat konstruowany przez inżynierów Czertowskiego i Waszenko jest na ukończeniu.

Zgon ks. arcybiskupa Mańkowskiego

w drodze z pogrzebu biskupa Nowaka

LWÓW 8.4. — Tel. wł. — W pociągu Przemyśl — Włodzimierz Wołyński w przedziale I klasy zmarł dziś nagle ks. biskup wołyński Mańkowski.

Biskup Mańkowski przybył wczoraj do Przemyśla na pogrzeb zmarłego przed kilku dniami biskupa przemyskiego Anatola Nowaka. Po ceremonjach żałobnych biskup Mańkowski wsiadł do pociągu, udając się zpowrotem do Włodzimierza Wołyńskiego.

Gdy pociąg zajechał na stację Zimna Woda, ks. biskup Mańkowski niespodziewanie zasłabł i po 2 minutach wyzionął ducha.

Żadnych ustępstw dla Niemiec

mówi Chamberlain

LONDYN, 7. 4. Przemawiając w Birmingham, Austin Chamberlain oświadczył m. in., że w Niemczech ożył znów cechujący je dawniej, duch podboju. Chwila obecna — oświadczył Chamberlain — nie nadaje się do czynienia Niemcom jakichkolwiek ustępstw.

Za katastrofę na przejeździe „arkadyjskim"

dróżnik pociągnięty do odpowiedzialności

Prokurator Kazimierz Różycki przygotował akt oskarżenia przeciwko dróżnikowi Faustynowi Adamskiemu o spowodowanie śmiertelnej katastrofy na przejeździe kolejowym t. zw. „arkadyjskim" pod Łowiczem.

Adamski jest oskarżony o to, że w porę nie zamknął zapory (szlaban), wskutek czego autobus, dążący z Bolimowa do Łowicza wjechał na tor i wpadł pod przejeżdżający „kurjer" Warszawa — Gdańsk. Autobus będąc dosłownie nadziany na bufory parowozu — był jeszcze 300 mtr. wieczony.

Zderzenie miało tragiczne następstwa. Śmierć poniosło 6 osób: Ant. Ciesielski, Zberski, Szmul Bram, Stanisław Mońka, Sentkowski i Działowski — zaś 5 odniosło ciężkie obrażenia ciała.

Dróżnik Adamski tłomaczy się, iż w porę przystąpił do zamknięcia przejazdu, ale w trakcie tej czynności uległ zepsuciu t. zw. kołowrót.

Rodziny zabitych i rannych wystąpiły z powództwem przeciwko ministerjum komunikacji

Prześladowanie Żydów w Niemczech

Protesty świata trwają

PARYŻ 8.4. — Komitet walki z antysemityzmem organizuje w dniu szym ciągu wiece protestujące przeciwko prześladowaniom Żydów w Niemczech.

Na jednym z wieców, odbytych w sali Wagraam przemawiał m. in. generał Weiller, który scharakteryzował Niemcy, jako groźne niebezpieczeństwo dla pokoju europejskiego.

Mowę swoją generał zakończył zapytaniem, zwróconem do uczestników wiecu, czy pospieszą wszyscy na wezwanie Francji, gdy kraj znajdzie się w potrzebie.

Zgromadzeni urządzili burzliwą owację na cześć armji francuskiej oraz prelegenta.

PARYŻ 8.4. — Grupa parlamentarna socjalistów francuskich uchwaliła rezolucję, domagającą się interwencji rządu francuskiego w sprawie prześladowania Żydów w Niemczech. Rezolucja brzmi:

„Izba deputowanych, wzruszona prześladowaniami, Żydów i morderstwami politycznemi, dokonywanemi obecnie w Niemczech, zwraca się do rządu o interwencję dyplomatyczną u rządu niemieckiego, by zaniechano prześladowań niegodnych cywilizowanego narodu."

BERLIN 8.4. — Wydano szereg zarządzeń przeciwko żydowskim lekarzom i docentom na wyższych uczelniach.

Żydowscy docenci i urzędnicy uniwersytetu w Kolonji oraz instytutów uniwersyteckich wezwani zostali do złożenia urzędów i rozpoczęcia urlopów.

Na zarządzenie komisarza rządowego wszyscy lekarze - Żydzi musieli wystąpić z zarządów organizacyj lekarskich.

Ministerstwo pracy przygotowuje przepis, mocą którego lekarze - Żydzi nie będą dopuszczeni do pełnienia obowiązków mężów zaufania w zakładach ubezpieczeń.

Również do kas chorych lekarze Żydzi powoływani nie będą.

Wyeliminowani zostają również lekarze - Żydzi z urzędów rozjemczych.

Komisaryczny minister spraw wewnętrznych w Bawarji wykluczył kandydatów pochodzenia żydowskiego od zapisów na studja medyczne.

Los marki niemieckiej

według opinji finansistów europejskich

W związku z zamiarami Reichsbanku spłacenia 70 miljonów dolarów, otrzymanych za pośrednictwem Banku Rozrachunków Międzynarodowych wyłoniła się kwestja pokrycia złotem marki niemieckiej.

Sprawa ta powstała w związku z żądaniem banków - wierzycieli, zabezpieczenia tego kredytu klauzulą złota, wobec wahań kursu dolara. Jak wiadomo, Reichsbank odmówił przyjęcia tego warunku i zdecydował się spłacić ten kredyt.

Wiadomość ta wywołała zrozumiałe zainteresowanie międzynarodowych sfer finansowych.

Niektóre odłamy prasy niemieckiej zwracają uwagę, że pokrycie obiegu banknotów Reichsbanku jest małe, że należy ostrzec, aby Reichsbank nie znalazł się w trudnej sytuacji nie możności operowania masą manewrową, jaką jest dla każdej instytucji emisyjnej jej zapas kruszcu i dewiz. W związku z powyższem, kurs marki niemieckiej wykazuje tendencję zniżkową. Kurs ten w stosunku do parytetu jest niższy od 2 do 2 i pół proc.

Zdaniem holenderskich kół finansowych, stałość waluty niemieckiej nie ucierpi wskutek osłabienia pokrycia złotem, ponieważ jest dostatecznie zabezpieczona rozporządzeniami dewizowemi.

Bank Francuski postanowił przyjąć propozycję spłaty kredytu, z którego ogólnej sumy na Bank Francuski przypada 17 i pół miljona dolarów, czyli czwarta część całej sumy.

W Londynie wiadomość o zamiarach Banku Rzeszy doznała korzystnego przyjęcia.

Jeżeli chodzi o rynek warszawski, to w chwili obecnej nie daje się zauważyć wielkiego zaniepokojenia. Naogół kurs marki niemieckiej w Warszawie kształtuje się pod wpływem notowań na rynkach międzynarodowych.

Kaganiec dla prasy

zasadniczy punkt programu Hitlera

BERLIN 8.4. — W gmachu ministerstwa propagandy odbył się doroczny bankiet Związku prasy prowincjonalnej, na którym przemówienia wygłosili kanclerz Hitler i minister Goebbels.

Przewodniczący związku dr. Thun zaznaczył na wstępie zebranym, że jeżeli minister Goebbels zamierza wciągnąć prasę do energicznej akcji propagandy, dzienniki muszą mieć zagwarantowaną możność życia indywidualnego.

Minister Goebbels oświadczył, że rząd Rzeszy oczekuje od prasy podporządkowania się zasadom dyscypliny ogólnonarodowej. Tylko w tych granicach dopuszczalna jest swoboda krytyki. Pojęcie bezwzględnej wolności prasy jest pozostałością okresu liberalnego, który należy do przeszłości.

Minister zapowiedział wydanie w najbliższym czasie nowej ustawy prasowej.

W tym samym mniej więcej duchu przemawiał kanclerz Hitler.

„Boże, miej litość nad Niemcami"

Prasa amerykańska o rządach Hitlera

NOWY JORK 8.4. — „Evening Post" pisze:

Hitler ogłosił bojkot żydowskich lekarzy, prawników, studentów, kupców i dzieci. Kapitalne to głupstwo strzelił właśnie w chwili najmniej odpowiedniej.

Jedyną rzeczą, którą Hitler powinien był uczynić, aby Niemcom przywrócić dobre imię, było położenie kresu gwałtom. Zamiast tego właśnie w tej chwili powtarza on zbrodnie, o którą był oskarżony. Czyżby w ten sposób próbował dowieść, że tych zbrodni nie popełnił? Boże, miej litość nad Niemcami, których rząd znajduje się w takich rękach, kończy dziennik.

„New York Times" pisze:

Cały program hitlerowców jest tak okrutny i nierozsądny, że wydaje się i nieprawdopodobnym. Obudzone zostały uczucia, które sięgają daleko poza granice polityczne i definicje rasowe...

Rząd niemiecki nie może zmusić obywateli innych państw do milczenia wobec gwałtów popełnionych w Niemczech wobec ludzi nauki i wobec ideałów nowożytnego państwa. Gdyby zagranica milczała, kamienie wołałyby o pomstę do nieba.

Kanclerz Hitler może robić sobie co chce z Niemcami, ale poza granicami Niemiec „ukazy" jego nie mają znaczenia. Nie może on zdusić głębokich ludzkich instynktów cywilizowanych społeczeństw.

Rozsądni Niemcy muszą zrozumieć, że ich władcy pchają cywilizowany naród wstecz ku czasom średniowiecznej ciemnoty.

Prawo rzymskie

wyrzucone z wszechnic niemieckich

BERLIN 8.4. Z Monachjum donoszą, że komisaryczni ministrowie sprawiedliwości i wyznań wydali rozporządzenie, usuwające z programu nauk na wydziałach prawnych uniwersytetów bawarskich prawo rzymskie, jako przedmiot obowiązkowy.

Wzamian prawa rzymskiego zostanie rozszerzony wykład niemieckiego prawa prywatnego, zaś prawo rzymskie będzie przedmiotem nieobowiązkowym.

GIEŁDA

GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 8 b. m.

Dewizy

Holandja 360.00; Londyn 30.50; Nowy Jork 8.91; Nowy Jork (kabel) 8.92; Paryż 35.07; Praga 26.50; Szwajcarja 172.22; Włochy 45.68.

Papiery procentowe

3 proc. poż. budowlana 41.00; 7 pr. pożyczka stabilizacyjna 53.50 — 54.00 —53.25 (w proc.); 4 proc. poż. inwestycyjna 100.00; 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 54.25; 5 proc. konwersyjna 43.00; 6 proc. poż. dolarowa 55.00 (w proc.); 8 proc. LZ. i 8 proc. 7 proc. LZ. i 7 proc. oblig. Banku gosp. krajow. po 83.25; 8 proc. LZ. B. rolnego 94.00; 7 proc. LZ. Banku rolnego 83.25; 4 i pół proc. LZ. ziemskie 39.50 — 39.00; 8 proc. LZ. ziemskie 41.38—41.13.

Akcje

Bank Polski 74.00.

„Oni mnie nie puszczają"

czyli wyniki podróży Mac Donalda do Rzymu

LONDYN 8.4. — W drugim artykule poświęconym projektowi paktu rzymskiego „Daily Herald" pisze:

— Mussolini powziął myśl paktu 4-ch mocarstw dla rewizji traktatów rewizji, któraby była w interesie Włoch, Niemiec, Węgier i może Bułgarji.

Wśród 4-ch mocarstw, wchodzących w skład proponowanego paktu byłyby dwa główne mocarstwa, w których interesie miałoby być przeprowadzenie rewizji — **nie byłoby zaś żadnego mocarstwa, którego kosztem rewizjaby się odbyła. Pierwotne propozycje Mussoliniego nie zawierały nawet projektu konsultacji państw zainteresowanych.**

O ile p. Mac Donald pojechał do Rzymu, aby oderwać Mussoliniego od Niemiec, to zdaje się on sygnał on taki sam powodzenie, jak ów żołnierz, który wołał do swego oficera, że pojmał 2-ch jeńców. — Doskonale — krzyknął do niego oficer — przyprowadź ich tu. — Kiedy oni mnie nie puszczają — odpowiedział żołnierz.

Temi słowy kończy „Manchester Guardian" swój artykuł.

Protest Belgji

przeciw ingerencji „Klubu 4-ch"

BRUKSELA 8.4. — Komisja spraw zagranicznych senatu na wniosek ministra Segersa powzięła uchwałę w sprawie stosunku Belgji wobec planu paktu 4-ch mocarstw.

W myśl tej uchwały Belgja nie zgadza się na rozpatrywanie spraw jej dotyczących przez przez konferencje, w której nie uczestniczyła. Stwierdzając wierność zasadom, na których opiera się Liga Narodów, uchwała wyraża postulat, by wszystkie kraje mogły wypowiadać się w sprawach je obchodzących.

Zaproszeni do Białego Domu

obok Anglji — Francja, Włochy, Niemcy

WASZYNGTON 8.4. Szefowie rządów francuskiego, włoskiego i niemieckiego zaproszeni zostali do Waszyngtonu celem omówienia sprawy światowego uzdrowienia gospodarczego.

Zaproszenia doręczone zostały ambasadorom, wchodzących w grę państw, przyczem zaznaczono, że jeśli przybycie szefa rządu okazałoby się niemożliwe, to pożądany byłby przyjazd innego członka rządu.

WASZYNGTON 8.4. Departament stanu oznajmia, że zaproszenia do wzięcia udziału w naradach gospodarczych wysłane zostały poza głównemi mocarstwami europejskiemi, również do Japonji, Chin, Argentyny, Chile i Brazylji.

PARYŻ 8.4. Rząd francuski zaproponował p. Herriot'owi reprezentowanie Francji na konferencji w Waszyngtonie.

B. premjer jeszcze nie dał odpowiedzi, ale zapewne misji tej podejmie się.

Zwrot ku prawdzie

w prasie amerykańskiej

NOWY JORK 8.4. Pewne odłamy prasy amerykańskiej, dotychczas nieżyczliwie usposobionej dla Polski, o ile chodzi o zagadnienia polsko - niemieckie, nawiązują w ostatnich czasach bardzo znamienny zwrot ku prawdzie.

Np. dziennik „Philadelphia Inquirer" w artykule redakcyjnym pisze:

— We wschodniej Europie istnieją trudności, które należy poważnie rozważyć. Jedna z nich jest t. zw. „Korytarz Polski", który nie jest właściwie korytarzem, ale składowa częścią Polski Przedrozbiorowej, posiadająca ludność prawie całkowicie polską. Niemcy skarżą się, że ten korytarz oddziela Prusy Wschodnie od reszty Rzeszy.

Dziennik z naciskiem podkreśla polskość Pomorza, stwierdzając poza wzziedami etnicznemi i historycznemi prawo Polski dostępu do morza.

Zawsze wrogi Polsce korespondent „New Jork Times" Harold Callender w ostatniej korespondencji swojej do tego dziennika pisze:

— Korytarz miał zawsze większość ludności polskiej. Od czasu wojny emigracja Niemców z Polski zwiększyła jeszcze tę polskość. Aby połączyć Prusy Wschodnie z Niemcami, musianoby tę polską ludność oddać pod panowanie Niemców".

Proces Anglików

w środę w Moskwie

LONDYN 8.4. — Początek procesu przeciwko aresztowanym urzędnikom Towarzystwa Metropolitan Wickers Co., który pierwotnie był wyznaczony na poniedziałek, 10 b. m., został według doniesień z Moskwy odroczony na parę dni.

Proces rozpocznie się najwcześniej w przyszłą środę.

Oskarżonych ma bronić z urzędu 4-ch adwokatów sowieckich.

Ambasada sowiecka w Londynie donosi, że udzieliła wiz wjazdowych specjalnym wysłannikom agencji Reutera oraz korespondentowi dziennika „News Chronicle". Ponadto stali korespondenci „Manchester Guardian", „Daily Telegraph" i „Observer", zamieszkali w Moskwie, będą obecni na rozprawie sądowej.

Wyprawa na Tien-Tsi

Atak od morza

LONDYN 8.4. Z Tokjo donoszą, że 4-ry kontrtorpedowce japońskie zostały wysłane do Taku celem zajęcia tego ważnego punktu strategicznego.

Opanowanie Taku otworzy Japończykom drogę do Tient-Tsinu.

LONDYN 8.4. Z Mukdenu donoszą: Główne dowództwo wojsk japońsko - mandżurskich komuniku je, że w chwili obecnej wszystkie przełęcze, wiodące do północnych Chin z wyjątkiem przełęczy Lowenku znajdują się w rękach japońskich.

O przełęcz Lowenku toczą się od kilku dni zacięte walki. Po zdobyciu tej przełęczy rozpocznie się marsz wojsk japońsko - mandżurskich na Pekin i Tsien-Tsin.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

KLEMPERER I BRUNO WALTER ZAPROSZENI DO MOSKWY

Prześladowani przez hitlerowców w Niemczech znakomici dyrygenci Otto Klemperer i Bruno Walter przybywają niebawem do Moskwy, dokąd zaproszeni zostali przez moskiewską Filharmonję do stałej współpracy.

KS. HUBERT ŻENI SIĘ?

W Londynie krąży pogłoska, że bawiący tam wnuk Wilhelma, ks. Hubert ma zaręczyć się z ks. Julianną — następczynią tronu Holandji.

ZMIANY W RZĄDZIE JAPONJI

Japoński minister spraw sprawiedliwości Kojama ustąpił, ustępuje też minister finansów Takahaszi, z powodu sędziwego wieku i minister oświecenia Hotojama. Wobec tego należy liczyć się z przekształceniem lub też dymisją gabinetu Saito.

OFIARY GRYPY W ANGLJI

„British Medical Journal" donosi, iż w ciągu ub. zimy zmarło podczas epidemji grypy przeszło 20 000 osób.

MARYSA HILSZ ZNALAZŁA SIĘ

W Hajfongu (port Tonkinu) wylądowała tam lotniczka francuska Marysa Hilsz.

16-STA ROCZNICA

Jutro odbędą się w Stanach Zjednoczonych wielkie uroczystości z okazji 16-tej rocznicy wypowiedzenia wojny Niemcom przez St. Zjedn. (4 kwiecień 1917 r.) W Waszyngtonie odbędzie się przed prezydentem Rooseveltem wielka rewja wojskowa.

PROCES MONARCHISTÓW KATALOŃSKICH

Prokurator zażądał kary śmierci dla 42 monarchistów, którzy wywołali w dniu 9-go stycznia powstanie w miejscowości Tarrasa w Katalonji. Prokurator zgodził się na zamianę tej kary na wygnanie na przeciąg lat 30-tu.

STRAJK W IRLANDJI

Strajk kolejowy w Irlandji płn. został po 9 tygodniach zakończony.

Straty ocenia ne są na 7 miljonów funtów szterlingów.

ARESZTOWANIE TRUCICIELKI

W miejscowości Vilagos koło Awadu na Węgrzech władze aresztowały cygankę, która sprzedawała żonom, chcącym się pozbyć swych mężów, truciznę. Cyganka przyznała się do 6 wypadków sprzedania trucizny, wszystkie 6 żon aresztowano.

ECHA POŻARU REICHSTAGU

W Plauen policja aresztowała osobnika, podejrzanego o to, że bezpośrednio przed zamachem na Reichstag ukrywał w swem mieszkaniu sprawcę podpalenia, Holendra van der Lübbego.

O gwałtach niemieckich na Śląsku

Interpelacja w Izbie Gmin

LONDYN 8.4. W Izbie gmin poseł liberalny Janner zgłosił interpelację, żądającą aby Foreign Office uzyskało wszystkie szczegóły, dotyczące sytuacji Żydów, którzy ulegli prześladowaniu na niemieckim Górnym Śląsku. Interpelantowi chodzi o to, aby zareagować, biorąc za podstawę polsko - niemiecką konwencję górnośląską.

Podsekretarz stanu Eden, przyrzekł, że ambasador brytyjski w Londynie sporządzi stosowne sprawozdanie w jaknajszybszym czasie.

Żądanie posła Jannera wiąże się ze staraniami wpływowych kół żydowskich w Londynie, aby rząd brytyjski na podstawie konwencji genewskiej o Górnym Śląsku wystąpił z akcją w obronie Żydów w Genewie.

W przyszłym tygodniu w ostatnim dniu debat Izby gmin przed świętami Wielkiejnocy, w czwartek 13 kwietnia, odbędzie się w Izbie gmin dyskusja w sprawie sytuacji politycznej w centralnej Europie, przy której to okazji Izba gmin przeprowadzi debatę polityczną o położeniu Żydów w Niemczech.

Pod komendą pałkarzy Hitlera

Skandaliczna akcja „Die medizinische Welt"

Miesięczniki i tygodniki niemieckie, poświęcone specjalnym działom wiedzy — lekarskie, prawnicze, techniczne itd.—mają od dawna licznych odbiorców w Polsce. Dzieje się to głównie siłą bezwładności i przyzwyczajenia, a też i wrodzonego Polakowi uznania dla wszystkiego, na czem widnieje stempel zagraniczny. A przecież posiadamy w kraju doskonałe perjodyczne wydawnictwa fachowe, w niczem nie ustępujące niemieckim. Jesteśmy 30-miljonowem państwem, posiadającem kilkanaście wyższych uczelni i setki fachowców w każdym dziale nauki — a nie jakiemś miniaturowem państewkiem, skazanem na czerpanie wiedzy z wydawnictw i pism obcych.

Ostatnio, w związku z falą barbarzyństwa, szeroką strugą rozewającą się w Niemczech, tamtejsze wydawnictwa naukowe pospieszyły z kampanją obronną na rzecz rządu Hitlera.

Mamy właśnie w ręku ulotkę, dołączoną do ostatniego zeszytu berlińskiego wydawnictwa perjodycznego „Die medizinische Welt", a rozesłaną do lekarzy w Polsce.

„Odczuwamy potrzebę — brzmią słowa tej ulotki — zapewnić naszych czytelników zagranicą, że wiadomości o prześladowaniach w Niemczech są pozbawione wszelkiej podstawy"...

Mniejsza o to gołosłowne zaprzeczenie faktów. Gorzej, jeśli poważny organ uczonych lekarzy wprost kłamie. Bo dalej w tej ulotce czytamy:

„Prawdą jest, że życie zawodowe i kupieckie w Niemczech rozwija się normalnie bez żadnych przeszkód"...

To już jest oczywiste kłamstwo! Bo przecież wyszły w Niemczech rozporządzenia władz rządowych, dopuszczające do wykonywania praktyki lekarskiej tylko „rdzennych" Niemców, usuwające bezapelacyjnie ze szpitali wszystkie mniejszości narodowe.

Cóż sobie właściwie „Die medizinische Welt" wyobraża? Że polscy lekarze mieszkają w głębi Afryki i że nie czytają zarządzeń rządu Hitlera?

Na szczęście świat lekarski w Polsce jest dobrze informowany o tem, co się dzieje w Niemczech i w odpowiedzi na ulotkę niemieckiego organu medycznego odpowiedział masowem wymówieniem dalszej prenumeraty pisma, które zamiast służyć medycynie, idzie pod komendą pałkarzy Hitlera.

Bojkot płyt niemieckich

w Polsce

W dniu wczorajszym odbyło się zebranie organizacyjne grupy autorów i kompozytorów polskich, mające na celu rozpoczęcie akcji bojkotowej współczesnej muzyki niemieckiej.

Bojkot ma objąć między innymi płyty gramofonowe niemieckie i te z polskich, które opłacają haracz na rzecz berlińskiego towarzystwa „Amre".

Na posiedzeniu wyłoniono komitet, który zajmie się zwołaniem w czasie najbliższym ogólnego zebrania przedstawicieli muzyków, autorów, fabrykantów płyt, dyrektorów teatrów oraz wydawców nut w celu zorganizowania wspólnej akcji bojkotowej.

Za ekscesy antyniemieckie

wyrok skazujący w Bydgoszczy

BYDGOSZCZ, 8.4. Dziś przed sądem grodzkim odbyła się rozprawa przeciwko 6 członkom Związku Młodych Narodowców, stojących pod zarzutem wybicia szyb w redakcji „Deutsche Rundschau" oraz w lokalu Związku posłów niemieckich w Bydgoszczy.

Na ławie oskarżonych zasiedli: 35-letni szofer Jan Burzyński, 32-letni piekarz Ludwik Konarski, 22-letni kołodziej Witkiewicz, 28-letni pomocnik kupiecki Feliks Żurawski, 42-letni Franciszek Kłodziński i 28-letni Jerzy Czerniecki, pracownik Izby Przemysłowo-Handlowej.

Wymienieni krytycznej nocy t. j. z dnia 11 na 12/III., po zgromadzeniu Stronnictwa Narodowego w Resursie kupieckiej, ruszyli pod wodzą przewodniczącego Zw. Młodych Narodowców Czerniecki'ego pod lokal „Sejm-Bureau" gdzie kamieniami i laskami wybili wszystkie szyby, poczem wybili również szyby w gmachu redakcji pisma „Deutsche Rundschau".

W wyniku kilkugodzinnej rozprawy ogłoszony został wyrok, mocą którego Burzyński, Konarski, Żurawski i Witkiewicz skazani zostali na 3 tygodnie aresztu, Czerniecki — jako podżegacz — na 4 tygodnie aresztu, oskarżony Kłodziński zaś został zwolniony od winy i kary.

Wszystkim zaliczono areszt śledczy, tak, iż zaraz po rozprawie zostali uwolnieni.

Sprawy akademickie przed sądem

Za wywiad amerykański i za udział w bójce

Prezes centrali akademickich Bratnich Pomocy, p. Węgliński, zaskarżył redaktora odpowiedzialnego organu Związku polskiej młodzieży demokratycznej p. Kowalewskiego za obrazę w druku.

Początek sprawy wygląda tak: P. Węgliński przed półtora rokiem udzielił wywiadu dziennika polskiego w Ameryce p. n. „Nowy Świat", gdzie przedstawił niezgodnie z prawdą stosunki w Polsce. Spotkało się to wówczas z ostrym sprzeciwem prasy w Polsce, a m. i. organu młodzieży demokratycznej.

Zaskarżenie po półtora roku redaktora tego organu wywołało zdziwienie w kołach akademickich.

*

Dnia 13 b. m. odbędzie się w pierwszym oddziale sądu grodzkiego rozprawa przeciw studentowi Chodkiewiczowi, oskarżonemu o udział w krwawych bójkach na terenie Uniwersytetu.

Chodkiewicza po aresztowaniu zwolniono za kaucją.

Zbrodnia w hotelu lwowskim

Usiłowanie zabójstwa i samobójstwo

LWÓW, 8.4. — Dziś rano w hotelu Podolskim rozegrał się krwawy dramat. W pewnej chwili rozległ się na korytarzu przeraźliwy krzyk kobiety, która ociekała krwią.

Drugi okrzyk usłyszano z pokoju, z którego wybiegła młoda dziewczyna. Drzwi były zamknięte. Po wyważeniu ich służba znalazła młodego mężczyznę z przecięta krtanią, w stanie beznadziejnym.

Śledztwo ujawniło, że mężczyzna podał się w portjerni za Jana Madeja, syna fabrykanta likierów z Katowic.

Dokumentów żadnych nie zostawił ani nie miał przy sobie. Młoda kobieta jest ulicznica, Marja Karapata, która zeznała, iż Madej zaczepił ją na ulicy, zaproponował hotel, a rano, gdy mieli opuścić już pokój, ugodził ją niespodziewanie brzytwa w szyję. Uciekła, lecz napastnik zdołał zadać jej jeszcze kilka ran.

Po tym czynie Madej zamknął drzwi i podciął sobie gardło.

B. król Alfons

pod zarzutem fałszowania dokumentów

Sąd najwyższy w Madrycie postanowił wszcząć dochodzenie przeciw b. królowi Alfonsowi XIII o sfałszowanie dokumentów urzędowych.

Annabella

Dawno niewidziana „gwiazda" Annabella wystąpi w nowym filmie René Claira „14 lipca".

Kogut--inwalida rodzinnej wojny
przed sądem grodzkim

Między Wincentym Kuśkowskim a jego bratem Stanisławem, rozlało się morze nienawiści wskutek... sąsiedztwa. Spór o miedzę doprowadził do wielu spraw sądowych między Kuśkowskim w których raz ten, raz tamten znajdował się na górze. Kolej wypadała na Wincentego, więc też by wystąpić na drogę sądową, upatrzył sobie... koguta.

Kogut ani był specjalnie cenny, ani specjalnie rasowy, p. Wincenty jednak twierdzi, że ptaka tego miłowała cała jego rodzina.

Kiedyś kogut miał nieszczęście struć na posesję p. Stanisława, który nie opuścił nadarzającej się okazji i sprawił mu dosłowne baty. Biczem furmańskim podciął parę razy koguta, wyskubując mu pierże oraz naruszając nogę.

P. Wincenty zabrał poszwankowanego ptaka do instytutu weterynaryjnego na Grochowie, zażądał obdukcji, oświadczając, że życie koguta ceni sobie bardzo wysoko, nie może patrzeć na jego cierpienia i gotów ponieść wszelkie ofiary, byle tylko ulubieńcowi przywrócić zdrowie.

Kogut pozostał w instytucie weterynaryjnym na kuracji czas dłuższy, kiedy zaś jego posiadacz i opiekun wystąpił przeciw bratu na drogę sądową, z powództwem cywilnem w sumie 350 zł. za koszty leczenia koguta.

Niezwykła ta sprawa wpłynęła do sądu grodzkiego i będzie niebawem rozpatrywana z udziałem adwokatów obu stron.

Wspólnicy Lübbe'go?

Trzej aresztowani Bułgarzy: W. Konstantinoff, J. Dimitroff i B. Siminoff, podejrzani o współudział z Lübbe'ym w podpaleniu Reichstagu.

„Taxi-girls"
nowy fach biednych dziewcząt

Z Ameryki przywędrowała do Paryża ostatnia „zdobycz" pomysłowości sal dancingowych — „taxi - girls".

Na estradzie pod ścianą na ławce siedzi kilkanaście dziewcząt ze spuszczonemi oczami. Niewolno im spoglądać na publiczność, niewolno im uśmiechać się, ani wogóle mówić.

„Taxi-girls" są od tańczenia. Automaty — „roboty" dancingowe.

Klijent podchodzi do wdzięcznej „taksówki" i za całą rozmowę służy wręczenie jej... bonu, nabytego w kasie za półtora franka.

Automat podnosi się pokornie i poddaje się niewolniczo woli tancerza. Może to być stary, gruby, łysy brutal któremu czuć z ust, może to być najobrzydliwszy prostak i zwyrodniały typ — „taxi-girls" musi „tonąć" w jego ramionach, bo typ zapłacił półtora franka, więc nabył prawo do rozporządzania żywym manekinem w ciągu całej godziny.

W jednym z dancingów, uprawiających ten nowy rodzaj handlu wolnością kobiety, pewna literatka-reporterka spotkała wśród „taxi-girls" kilka manekinów sklepowych, jedną modelkę malarską, jedną maturzystkę z aspiracjami literackiemi i trzy żony bezrobotnych, mające na utrzymaniu mężów i po dwoje dzieci.

Rosenberg--hitlerowiec

Nowomianowany przez Hitlera kierownik spraw zagranicznych w jego partji, Alfred Rosenberg.

Kaprysy mody
w... walce z bezrobociem

W dzisiejszych ciężkich czasach musimy dbać o to, by moda zatrudniała jaknajwięcej rąk — mówi poważnie dyktatorka mody paryskiej, pani Gabrielle Chanel. — Nie będzie przesadą twierdzenie, że 25 miljonów ludzi całego świata żyje z kaprysów mody i przemysłu luksusowego.

Bo pomyślcie tylko: gdy pani Chanel zarzuca na szyję Amy Johnson — Mollison tęczowe boa strusich piór, w Afryce dyrektor fermy strusiej godzi do pracy długi „ogonek" wyczekujących w skwarze ciemnoskórych pracowniczek.

Passa na metalowe naszyjniki z fałszywemi kamieniami pogrzebała przemysł jubilerski.

— Pomocy! — jęczą złotnicy i wyciągają ręce do dyktatorki mody. Na ten apel p. Chanel spojrzała filuternie w niebo i narzuciła ziemi — modę „astronomiczną". Djamentowe konstelacje połyskują dziś na czołach i piersiach wedet, dając paryskim jubilerom dwadzieścia miljonów franków zysku! Olśniewająca rewja brylantów w apartamencie projektowanym na przedmieściu St. Honore była największem wydarzeniem sezonu.

Mimo kryzysu, już pierwszego dnia ruch sprzedażny był znaczny. Eksponaty porozwieszano na woskowych manekinach. Skomplikowane kombinacje egret, naszyjników, zawierają brylanty średniej wielkości, najlepiej nadające się do sprzedaży i wymiany i dają się rozkładać na części, tworząc komplety oddzielnych pierścieni, brosz i agrafek. Nie posiadają zameczków: wkłada się je przez głowę lub zarzuca odmieciłcenia.

Węgry o hitleryźmie
Wolą być od niego zdaleka

Wobec wyjazdu delegacji hitlerowców węgierskich do Berlina prasa budapeszteńska w sposób kategoryczny odżegnywuje się od tej eskapady.

Gazeta „Ujsag" m. in. pisze:

— Trzeba powiedzieć głośno, że Węgry nie chcą mieć nic wspólnego z duchem współczesnych Niemiec. Trzeba o tem powiadomić przedewszystkiem opinję francuską, że Węgry są wyleczone już z formułek i metod, panujących w Niemczech.

Inna gazeta „Magyarsag" zamieszcza następujące znamienne uwagi:

— Węgrzy nie mają żadnych racji, aby życzyć hitleryzmowi zwycięstwa w Austrji. Tylko dyletanci mogą wątpić o tem, że Italja przeciwstawi się Anschlussowi. Interes Italji tak, jak i Francji domaga się niezawisłości Austrji".

Z codziennych scen Berlina

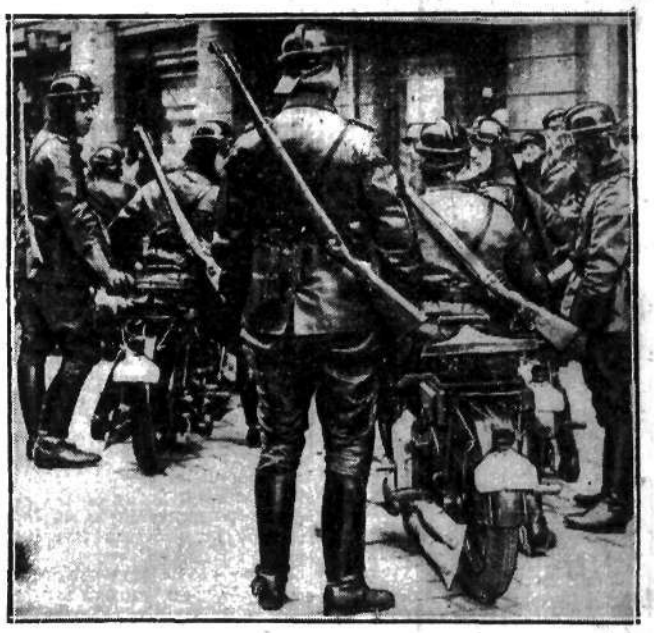

Lotny patrol policji politycznej w Berlinie na motocyklach, służący do przeprowadzania nagłych rewizji.

Iskierki życia z przed 2000 lat
w mumjach egipskich

Czy mumje są martwe?

Zabawne pytanie! Trudno przypuścić, by spoczywające od tysięcy lat w kamiennych sarkofagach księżniczki egipskie miały być śpiącemi królewnami, które pewnego pięknego poranku zaczną się przechadzać po salach muzeum.

A jednak paradoksalne to pytanie zaprząta umysły wielu uczonych. Ostatnie badania biologiczne stwierdzają bowiem, że nawet mumje nie są całkiem martwe, jakkolwiek jako istoty żyjące, któremi były przed prawiekiem, dawno przeniosły się do wieczności.

W organizmie martwym niektóre komórki utrzymują długo żywotność. Doświadczenia fizjologów rosyjskich dowiodły możliwości utrzymania przez całe tygodnie przy życiu organizmów „z których duch uleciał".

Wiele składników organizmu żywego, zwłaszcza fermenty, utrzymują się w świeżości tysiącami lat. Są one wprost wieczne. Fermenty te, czyli enzymy mają tę samą doniosłość dla organizmu, co witaminy. Pochodzenie ich nie jest nam znane, wiadomo wszakże, że znajdują się w organizmie w znacznych ilościach i zadaniem ich jest przekształcanie pożywienia i powietrza w energję witalną.

Uczony M. E. Sehlt z Fryburga odkrył w zaschłych muskułach mumji żywą albuminę i żywe fermenty!

Może dzięki temu muskuły te, w najgłębszych pokładach, pozostały nietknięte zębem czasu, równie jak zwłoje całunu Tut-Ank-Hamen'a, izolowane od wpływów powietrza.

Ale sztukę przekazania wiekom żywych fermentów posiadali jedynie starożytni Egipcjanie i tajemnicę tę zabrali z sobą w zaświaty.

Z wizytą u księcia Walji
w zacisznej staroświeckiej siedzibie

Księcia Walji zna cały świat „z widzenia". Wysportowaną sylwetkę młodego mężczyzny o szczerym uśmiechu i drobnych rysach dziecka spotykamy tak często na ilustracjach i dodatkach filmowych! Dziwnym trafem — oglądamy go zawsze w „plein air'ze" — w loży na wyścigach, na tle palm Riviery, w aucie.

Co porabia w domu, gdy usuwa się w cień domowego ogniska?

Na to pytanie odpowiada na łamach „Neue Freie Presse" dr. L. Abegg, któremu udało się przeniknąć poza grube mury pałacu St. James i spędzić dłuższą chwilę przy domowym kominku.

Książę ceni spokój domowego ogniska: bale i przyjęcia kawalerskie wydaje w sali restauracyjnej i w klubie. W mieszkaniu prywatnem gości tylko najbliższych przyjaciół. W przeciwieństwie do Buckinghamu, tradycyjnego siedliska przyjęć oficjalnych, pałac St. James jest niedostępny dla wielu.

— Niełatwo było się tam dostać — mówi dziennikarz. — Wchodzi się niską bramą wejściową, strzeżoną przez dwu wartowników. Część pałacu, którą zamieszkuje książę Walji, nosi nazwę York House. Dziedziniec roi się od żołnierzy i policjantów.

Dzwonimy do drzwi prywatnego sekretarza; otwiera chłopak w stroju skautowym, w bronzowej koszuli i z gołemi kolanami. Pełni rolę portjera.

Wnętrze pałacu staroświeckie. Centralnego ogrzewania ani śladu: wszędzie kominki.

Sir Goodfrey Thomas, sekretarz prywatny wiedzie nas do zacisznego gabinetu, urządzonego z dyskretnym wykwintem. W chwilę potem wchodzi szybkim krokiem młody mężczyzna średniego wzrostu, z jasno - blond czupryną. Książę ujmującem powitaniem zdobywa z punktu naszą sympatję. Przed chwilą przyjmował delegację argentyńską w pełnem umundurowaniu, w otoczeniu strojnej kawalkaty czerwonych kirasjerów. Po odprawieniu tej szopki znowu jest sobą.

Książę pojmuje bardzo poważnie obowiązki reprezentacyjne. Zajmuje mu to wiele czasu, ale cóż robić? Ludzie chcą go widzieć, mieć z nim ciągły kontakt. Jest tem znużony i zdenerwowany. Zapewne dlatego do południa pozostaje zwykle naczczo.

Pociągła, o dziecięcym wyrazie twarz stoi w dziwnej sprzeczności do ukończonych lat 39. Cywilny strój księcia jest punktem starannych obserwacyj: wiadomo, że książę wskrzesza tradycje dziada, który zasłynął jako wyrocznia mody męskiej. Tym razem ma na sobie garnitur bronzowy, do tego jasno - kremową koszulę (a zatem jaskrawa koszula przestała być ostatnim krzykiem mody?).

Książę gawędzi chętnie o najnowszych postępach fotografji. „Są wprost fantastyczne!". Wykazuje również wiele znajomości malarstwa. Będąc mniemania, że dobra fotografja jest dziełem sztuki, filmuje, wycinając z taśmy najlepsze momenty i powiększając je. Podczas polowania na słonie we wschodniej Afryce udało mu się nakręcić piękny film.

Nadchodzi sir Thomas. Jak wszyscy ludzie utalentowani, pełni on dwie funkcje naraz: sekretarza i przyjaciela. Pracuje u boku księcia od wielu lat, broniąc go od natrętów, przypominając o obowiązkach i aranżując trudniejsze przedsięwzięcia. Jest to prawa ręka księcia w rzeczach ważnych i drobiazgach, ceni go rodzina królewska i cały Londyn. Podobno wielka popularność księcia jest niemałą zasługą jego sekretarza.

W pokoju sir Thomas'a stoją niezliczone kartoteki z wycinkami gazet z ilustracjami, dotyczącemi księcia. Zbiorom tym dał początek ojciec król Jerzy.

W apartamencie księcia wyczuwa się „kawalerskie gospodarstwo".

W jadalni — maleńki nieład i obrus na stole, mimo, że pora lunchu dawno minęła. Książę nie może się doszukać papierosów, biega, wreszcie znajduje je w przyległym pokoju.

Sir Goodfrey nagli dziennikarza do wyjścia, przystępując do narady z księciem Walji, kogo posadzić u boku księcia Portlandu na zapowiedzianym na wieczór uroczystym obiedzie.

Następuje pożegnanie i powrót z apartamentów księcia do mieszkania sekretarza.

O ile sam książę oczarował wiedeńskiego dziennikarza — o tyle jego rezydencja nie sprawiła na nim wielkiego wrażenia.

Idzie się — kończy — przez pokoje w amfiladzie, bez korytarza, jak w pierwszem lepszem staroświeckiem mieszkaniu.

Szczególna poza

Ładnemu we wszystkiem ładnie, to też w takiej szczególnej pozie piękna gwiazda filmowa Joan Marsch nic nie traci ze swej urody.

Niecny hultaj „szlachetniś"
w objęciach „majora Barbary"

Pewien bezrobotny w Chicago ściągnął na siebie słuszne oburzenie osób, oddających się z dobrej woli ratowaniu mas bezrobotnych od głodowej śmierci.

Zgłosiwszy się do biura Armji Zbawienia, udał wielce szlachetnego — „ambicja nie pozwala mu na korzystanie z jałmużny" — on chce pracy, pracy, pracy...

Któraś z majorów Barbar (jak w słynnej komedji Shawa) zachwyciła się ogromnie cnotliwym i charakternym człowiekiem i wystarała mu się o miejsce przy obieraniu kartofli w kuchni Armji Zbawienia, gotującej zupę dla bezrobotnych.

Na to właśnie czekał tylko nasz nicpoń: dorwawszy się do noża, wyostrzył go jak brzytwę i machnął sobie palec wskazujący lewej ręki, co — jak ekspertyza twierdzi — nie mogło się stać niechcący przy wielce „pokojowej" funkcji obierania ziemniaków.

Mimo to sąd, o który sprawa się oparła, przysądził hultajowi 3.000 dolarów odszkodowania, które Armja zbawienia musiała wypłacić ze swej ubogiej kieski, ratującej tyle prawdziwej niedoli uczciwych ludzi.

Taką major Barbara otrzymała jeszcze jedną nauczkę od zbyt trzeźwego życia...

Czytajcie KINO

Cena 50 groszy.

Nowe pokazywanie więźniów
tym razem korespondentom szwajcarskim

Prezydjum policji berlińskiej zorganizowało drugą wycieczkę do więzień tym razem dla korespondentów prasy szwajcarskiej, na których czele stanął więziony kiedyś w Sowietach Kindermann z Konstancji.

W więzieniu policyjnem przedstawieni zostali dziennikarzom — pp. Mühsam — znany demokrata, pacyfista, Hirsch i Schmeller — redaktorowie „Rote Fahne", Kathner — komunista, Küster — sekretarz T-stwa pacyfistycznego, dr. Hodann — lekarz miejski, komunista poseł Thälmann i jeszcze paru komunistów. Stwierdzono, że wszyscy ci więźniowie są cali i zdrowi, nie skarżą się na jedzenie, dostają papierosy, książki i papier listowy od swoich rodzin. Większość ich znajduje się w więzieniu od 28 lutego, a więc przeszło miesiąc. Nikomu, jak stwierdzają to dziennikarze, nie przedstawiono żadnego oskarżenia. Na skargi o niedopuszczenie obrońców władze odpowiadają, że ponieważ są to więźniowie internowani, a nie znajdujący się pod śledztwem, przeto nie mają prawa do rozmów z obrońcami.

Po 4-ch tygodniach więzienia udzielono im prawa widzeń z rodziną.

Dziennikarze nie widzieli pp. Renna, Vitha, Ossietzky'ego i Torglera, gdyż tych więźniów przeniesiono do Szpandawy.

SZTUKA

— Co pan sądzi o moim ostatnim obrazie, wystawionym w Salonie Niezależnych? — spytał raz Tristan Bernarda pewien młody malarz.

— Bardzo dobra technika.

— I nic wiecej nie może pan o nim powiedzieć? Czy pan wie, że sprzedałem go wczoraj za pięć tysięcy franków!

— To jest sztuka! (t)

W walce ze szkodnikami

Ochrona ptaków w Polsce

WARSZAWA, 8.4.

W związku z „Tygodniem Ochrony Przyrody", który odbywa się obecnie w Warszawie i na prowincji staraniem Ligi Ochrony Przyrody redakcja nasza zwróciła się do znanego działacza w dziedzinie ochrony ptaków w Polsce p.

Michała hr. Czerep - Spirydowicza z prośbą o informacje, dotyczące stanu ochrony ptaków w Polsce.

— Już na długo przed wojną światową — mówi p. Czerep - Spirydowicz — ochrona ptaków, jako postulat teoretyczny, figurowała w programach rozmaitych organizacyj o charakterze ideowo-humanitarnym, działających na terenie Polski obecnej, lecz dzięki rozproszeniu wysiłków oraz słabemu jeszcze wówczas zainteresowaniu i niedocenianiu przez ogół wysokich wartości ekonomicznych, etyczno-wychowawczych i estetycznych, ruch ten, przynajmniej w b. zaborze rosyjskim, nie wyszedł poza sfere pobożnych życzeń.

Dopiero ochrona przyrody w Polsce Niepodległej, na której czele od dwunastu już lat stoi niestrudzony bojownik tej idei, prof. dr. W. Szafer, przewodniczący Państwowej Rady Ochrony Przyrody — wysuwa ochrone ptaków na jedno z czołowych zagadnień ochrony przyrody w Polsce. Akcja idzie na dwu odcinkach.

— Praktyczna akcja rządowa prowadzona jest przez min. rolnictwa na terenach lasów państwowych, oraz przez min. komunikacji, w obrębie poszczególnych dyrekcyj kolejowych. Na terenach lasów państwowych akcja ta polega na zawieszaniu dla ptaków skrzynek - sztucznych gniazd rozmaitego typu w lasach, posiadających charakter sztuczny o jednostajnem zadrzewieniu. Lasy takie mamy przeważnie w Poznańskiem i na Pomorzu. Nie posiadając zupełnie lub bardzo słabe podszycie oraz tworząc wielkie jednolite skupienie jednego jakiegoś gatunku drzewa, przeważnie sosny i świerku, lasy te są w wysokim stopniu narażone na destrukcyjną działalność szkodników w rodzaju gąsienicy motyla, sówki-chojnówki i innych.

Liczba skrzynek zawieszonych w lasach państwowych, zwiększa się stopniowo w kierunku północno - zachodnim, czyli właśnie zgodnie ze zmianą charakteru lasów, które z dziewiczych prawie i bardzo urozmaiconych, o bogatem podszyciu w województwach południowo wschodnich oraz w Karpatach, stopniowo zmieniają swój charakter mieszany, stając się coraz bardziej jednostajne i sztuczne.

Dotychczas zawieszono na terenie tych lasów około 46.000 skrzynek, co jest zaledwie małym odsetkiem ogólnej liczby potrzebnej (około 12 miljonów) dla należytej i trwałej obrony lasów przed inwazją szkodników. Ptaki bowiem są najtańszym i najskuteczniejszym środkiem walki z tymi szkodnikami, z którymi żadne środki chemiczne lub mechaniczne nie zdołają nigdy się zrównać w skuteczności.

— Czy rząd otacza akcję ochrony ptaków należytą opieką?

— Akcja nasza spotyka całkowite zrozumienie i przychylne poparcie czynników rządowych. Świadczyć o tem może cały szereg zarządzeń w tej dziedzinie wydanych. W poszczególnych dzielnicach kraju obowiązują dotychczas jeszcze ustawy przedwojenne jak nprz. w Wielkopolsce i na Śląsku — ustawa z dn. 30-go maja 1908 r., w Małopolsce — austrjacka ustawa z dn. 2-go lipca 1909 r.

Oczekiwać jednak należy w najbliższym czasie wydania jednolitej ustawy o ochronie ptaków nielowych, której brak odczuwa się obecnie dotkliwie. Projekt takiej ustawy został już opracowany przez Sekcję Ochrony Ptaków i przychylnie przyjęty przez czynniki rządowe.

— Czy mamy w Polsce specjalne rezrwaty ptasie?

— Owszem. Posiadamy 5 rezerwatów, utworzonych przez Państwową Radę Ochrony Przyrody, a mianowicie: dla szczurka-pszczołojada (Merops apiaster L) na Podolu koło Zaleszczyk, dla czapli siwej (Ardea cinerea) w Czaplińcu koło Rajgorodu, dla łabędzi na Pomorzu oraz dla głuszców na terenie lasów państwowych.

— A jak przedstawia się akcja społeczna ochrony ptaków w kraju?

— Akcja społeczna w dziedzinie ochrony ptaków w Polsce prowadzona jest częściowo przez szereg organizacyj jak nprz. Tow. Opieki nad Zwierzętami, oraz Polska Liga Przyjaciół Zwierząt, posiadających swe filje rozrzucone po całym kraju. Koncentruje się ona obecnie w Lidze Ochrony Przyrody, a ściślej w Centralnej Sekcji Ochrony Ptaków, powstałej przed dwoma laty w Warszawie.

Jest to pierwsza, i jak dotąd jedyna, tego rodzaju specjalna organizacja o charakterze społecznym, obejmująca swą działalnością terytorjum całego Państwa.

Program akcji przewiduje organizację lub współpracę przy organizowaniu praktycznej ochrony ptaków na terenach majątków państwowych, samorządów, gmin wiejskich, stacyj ochrony roślin, organizacyj i kółek rolniczych, zrzeszeń ogrodniczych, Korpusu Ochrony Pogranicza, parafji i cmentarzy. Następnie prowadzona będzie szeroka propaganda tego ruchu, oraz tworzone będą rezerwaty na terenach prywatnych właścicieli, względnie wykupywane lub dzierżawione tereny z wyjątkowo cenną fauną ornitologiczną.

— Czy akcja ta znajduje należyty oddźwięk w społeczeństwie?

— Naturalnie. Przedewszystkiem podkreślić muszę niezwykle życzliwe traktowanie naszych działalności przez władze miejskie z prezydentem miasta inż. Z. Słomińskim oraz dyrektorem plantacyj stolicy, prof. L. Danielewiczem na czele, którzy okazują nam stale jak najdalej idące poparcie moralne i materjalne, jak nprz. pomoc w budowie karmików dla ptaków oraz ostatnio ułatwiając nam komunikacje na terenie miasta.

Również inż. W. Rabczewski, naczelny dyrektor wodociągów i filtrów bardzo wydatnie wspomaga naszą akcję, udzielając nam swej życzliwej pomocy. Akcja ta jest znana z informacji „Expressu Porannego".

Najgłówniejszą naszą uwagę kierujemy w stronę uświadomienia młodzieży szkolnej o doniosłem znaczeniu ptaków w przyrodzie i życiu człowieka. Jak wiadomo w akcji naszej, prowadzonej na terenie stolicy, biorą udział już 32 szkoły warszawskie.

Obecnie, dzięki poparciu Kuratorjum Warszawskiego, które w tych dniach wydało specjalny okólnik w tej sprawie do władz szkolnych — ilość szkół, opiekujących się ptakami, wzrośnie niewątpliwie jeszcze więcej. Tak życzliwe traktowanie naszej akcji zawdzięczamy niezwykle przychylnemu stanowisku w tej sprawie ministerstwa oświaty a w szczególności p. delegata min. oświaty do spraw ochrony przyrody, w rękach którego spoczywają wszelkie sprawy z ochroną przyrody w Państwie związane.

Uroczystość szkolna zawieszania skrzynek dla ptaków, która odbędzie się dziś w Parku Ujazdowskim, oraz w poniedziałek w parku im. Króla J. Sobieskiego, stanowi początek planowej akcji ochrony ptaków wśród młodzieży

Tam, gdzie ptaków nie ochraniano zn. szczyty las gąsienicu, sówki, chojnów ki.

Zawieszanie skrzynek w lasach państwowych.

„Czystka w muzyce"

według zasad hitleryzmu

Komisaryczny intendent niemieckiej stacji radjowej wydał następujący rozkaz:

— Pisma donoszą, że różni dyrygenci i muzycy ze Stanów Zjednoczonych z powodu odrzucenia współpracy ich kolegów zawodowych Żydów i marksistów z instytucjami muzycznemi w Niemczech posłali skargę do kancelrza Rzeszy. Są to panowie — Toscanini, Walter Damrosch, Sergjusz Kussewickij A. Bodanskij, Harold Bauer i Gabrilowicz. Aż do wyjaśnienia tej sprawy rozkazuję kompozycje i płyty gramofonowe z utworami tych panów wykluczyć z programów niemieckiej stacji nadawczej a także nie odbierać żadnych koncertów i utworów tych panów przez stacje niemieckie".

Rozwód za 60 dol.

taksa stała „tout compris"

W słynnem mieście rozwodów—w New Jersey ustanowiono wreszcie taksę jednolitą dla wszystkich spraw rozwodowych, — małych, czy wielkich, prostych, czy skomplikowanych: 50 dolarów i kwita plus 10 dolarów dla stenografki.

W tych 50 dol. mieści się nietylko wyrok, ale i wszelkie koszty urzędowych adwokatów. Natomiast za hotel i pension, tudzież kino i inne ewentualne rozrywki trzeba płacić oddzielnie... — zapewnia ironicznie jeden z dzienników amerykańskich.

Nowoczesna literatura francuska

po polsku

Najnowsza literatura francuska. Dla przeciętnego czytelnika polskiego pojęcie to łączy się z kilkoma autorami beletrystycznymi, a nawet z kilkoma powieściami ostatniej doby. Całokształt tej literatury jednak, a zwłaszcza tej poezja oraz proza poetycka, są mu całkowicie obce i nieznane. Nic, zresztą, dziwnego. Najnowsza literatura francuska jest, bowiem, ogromnie trudna zarówno pod względem formy, jak treści. Przebrnięcie przez nią w języku dla polskiego czytelnika obcym, jest niełada zadaniem.

Doskonale też przysłużył się polskiej publiczności czytającej p. Stefan Napierski, wydając obszerny tom przekładów z nowoczesnej literatury francuskiej p.t. „Od Baudelaire'a do nadrealistów" (na składzie u Gebethnera i Wolffa), uzupełniony interesującemi szkicami z zakresu nowej poezji i prozy Francuzów.

Szkice owe to: „O aktualności Baudelaire'a", „O samotności oraz bankructwie psychologizmu" (rzecz raczej teoretycznie związana z zasadniczym tematem książki), „O Proujście", „Śladami Gide'a", „Zdemaskowanie Europy", „O poezji Cocteau", oraz wywiady z autorami Drieu La Rochelle, Fernandem Divoire, Phillippem Soupault.

Artykuły te drukowane były w ciągu lat ostatnich po czasopismach, ale obecnie autor uzupełnił je, rozszerzył i, gdzie było trzeba, uczynił aktualniejszemi.

Na specjalną pochwałę zasługują wysoko stojące pod względem artystycznym przekłady z Rimbauda, Jammesa, Claudela, Morandа, Cocteau, Apollinaire'a (uchodzącego nawet we Francji za „najtrudniejszego z poetów), Tristana Tzara i innych.

Obszerny, pięknie wydany tom, nakład który złożyła się żmudna praca, oraz rzetelny trud artysty, przyczyni się z pewnością ogromnie do poznania zamkniętego dla większości czytelników polskich okresu literatury francuskiej.

(k. b.)

„Grota stradecka"

Marjan Helm-Pirgo, Grota stradecka. Dom Książki Polskiej, Warszawa 1933. Str. 62.

Rzecz dzieje się w Roku Pańskim 1648, na żamku bełzkim gdzie przy boku stryja kasztelana chowało się dziewczę cudnej piękności imć panna Marja Firlejówna.

Na szczupłych kartach tej noweli raczej niż powieści opowiada autor barwnie i żywo dzieje owej panny Marji, miłość jej do dziarskiego chorążego z królewskiego regimentu, pana Ledóchowskiego, dwukrotne porywanie dziewczyny przez rozkochanego w niej kozaka Wasyla i wreszcie obronę stradeckiej groty przez Tatarami, z których wielu można dziewczyna własnoręcznie z łuku ustrzeliła.

Prócz dziejów miłości Marji i młodego chorążego, w barwnych obrazach ujęte tu jest nieszczęsne położenie Polski w owych latach, kiedy to spadały na jej ziemie jak burza hordy tatarskie, pozostawiając trupy, gruzy i zgliszcza, kiedy to zawisała nad nami groźba napadów wiecznie niespokojnego kozactwa, a strona turecka też nigdy spokojna nie była.

Nietylko wojownicy, ale żony i ich córki zdobywać się musiały na odwagę i męstwo, a nawet w ojcach swych i mężach własnym przykładem ducha rycerskiego budzić. Można też była i nieustraszona bohaterka „Stradeckiej groty", prawdziwy typ dawnej Polki, pełna dziewczęcej słodyczy, a niezmiennie wierna Ojczyźnie, Bogu i swej miłości.

Książka Helm - Pirgi, ozdobiona rysunkami samego autora, przeznaczona jest wprawdzie dla młodzieży, ale z równem zainteresowaniem czytać ją mogą i dorośli.

Współpraca kapitału ze „spożywcą zrzeszonym"

w „Spółdzielczym Syndykacie Pracowniczym"

WARSZAWA, 8.4.

17 spółdzielni i związków pracowniczych utworzyło własną centralę zakupów detalicznych pod nazwą „Spółdzielczy Syndykat Pracowniczy".

Nowa ta instytucja ma dwa zadania: 1) obniżenie cen przy zakupach gotówkowych, i 2) zawieranie umów kredytowych, organizację zakupów na raty.

Instytucja działa dopiero od grudnia r.b., można jednak coś nie coś sądzić o niej z wyników jej działalności. Taki publiczny obrachunek należy nawet uczynić, gdyż w Syndykacie krzyżują się interesy wielu tysięcy spożywców i wielu przedsiębiorstw prywatnych, które przystąpiły solidarnie do wspólnej akcji w dwu celach jednakowo chwalebnych: podniesienia obrotów i obniżenia cen przez obniżenie kosztów handlowych i pośrednictwa.

Jakie są metody i jakie wyniki tej spółdzielni?

Sprzedaż gotówkowa

Syndykat wydaje „książeczki bonowe", uprawniające w firmach zrzeszonych do rabatów przy zakupach. Rabaty te sięgają 15 proc.

Ta część działalności Syndykatu ma znaczenie dwojakie: oprócz zaoszczędzenia konsumentowi kilkunastu czy kilkudziesięciu złotych rocznie, zachęca go do tranzakcji gotówkowych którym nie można odmówić zalety wychowawczej. Zwłaszcza gdy się weźmie pod uwagę fakt, że obdłużenie przeciętne wśród urzędników państwowych, z tytułu zakupów na weksle, wynosi 1476 zł. na głowę (według obliczeń ostatniej ankiety), wszelka akcja, dążąca świadomie czy siłą rzeczy do odzwyczajenia tych ludzi od brnięcia w długi, jest pożądana.

Ponieważ jednak niezawsze, nie przy wszystkich zakupach można uniknąć kredytu, Syndykat pracowniczy prowadzi drugi dział „pośrednictwa spółdzielczego" — mianowicie organizuje zakupy kredytowe (rabatowe).

Ściślej mówiąc, Syndykat centralizując akcję już prowadzoną przez związki, odciąża je i akcję ich rozszerza.

Sprzedaż na raty

Przy związkach istniały dotąd sekcje towarowe, a nawet autonomiczne spółdzielnie, które zawierały umowy z najpoważniejszemi i najsolidniejszemi firmami (kupieckiemi, a gdzie to było możliwe — z wytwórczemi), uzyskiwały ceny i warunki spłaty dogodne, dając wzamian kupcowi czy wytwórcy gwarancję, że gotówka w oznaczonych terminach wpłynie do jej kasy.

Próby te okazały się dla obu stron korzystne. Firmy ubiegały się masowo o klientelę związkową, wiele z nich przystosowało swoje warsztaty i gospodarkę finansową do tej współpracy ze „spożywcą zrzeszonym".

Zwłaszcza gdy nadszedł kryzys, firmy te odczuły błogosławione wyniki współpracy ze spółdzielniami, gdyż tam nic się nie zmieniło: siła spożycia nieco spadła, ale nie zawiodła zupełnie. Dotąd wiele tych spółdzielni ma rachunki z firmami, opiewające na miljon zł. rocznie.

Struktura

Otóż tę właśnie akcję scentralizowano obecnie w jednej organizacji — w Spółdzielczym Syndykacie Pracowniczym. Powołano go do wyręczenia poszczególnych sekcyj związkowych w zawieraniu umów zbiorowych z dostawcami i w technicznem prowadzeniu akcji, natomiast związki i ich sekcje towarowe w dalszym ciągu udzielają poręki na wypłacalność swych członków, ściągają z nich należności i wpłacają bezpośrednio dostawcom.

Plan był pomyślany zdrowo, ostrożnie, nic więc dziwnego, że — jak dotąd — centralizacja daje dobre wyniki: koszty pośrednictwa przy zakupach wspólnych jeszcze spadły, obroty jeszcze wzrosły.

Członkami Syndykatu są spółdzielnie i związki pracownicze. Organizacja obejmuje całą Rzeczpospolitą.

Dyktator Chin

Marszałek Czang - Kai - Szek

Śmiertelny bój rozgrywa się u stóp Wielkiego Chińskiego Muru.

Pełzną tanki, za nimi kroczą doskonale uzbrojone oddziały, rozbijając się o zębate występy, jak fale morskie o skały nadbrzeżne.

Świetnie zorganizowany opór Chińczycy zawdzięczają człowiekowi, którego zadaniem życia jest wyprowadzić kraj z odmętów wojny i waśni. Jest nim prezydent-marszałek Czang-Kai-Szek. Ku niemu wyciąga się 450 miljonów rąk z prośbą o ratunek.

Układając w torebkach owoce na sprzedaż w ojcowskim sklepiku, nie myślał on o roli, jaka mu kiedyś przypaść miała w udziale. Ruchliwość, bystrość umysłu chłopca wzięła wkrótce górę nad leniwem niezdecydowaniem rodziciel. Czang wymyka się z domu na szeroki świat, do Kantonu, po ukończeniu lat 16 wstępuje do szkoły wojskowej w Paotongfu i wzorem Napoleona, świata nie widzi poza książką i musztrą.

Trzeba dodać, że Czang jest już wówczas żonaty — rzecz powszechna w rodzinach mieszczańskich, które kojarzą pary małżeńskie w dzieciństwie.

Talent kadeta znajduje ujście w pracy garnizonowej, gdzie Czang, jako oficer, świeci zapałem w organizowaniu prowincjonalnych oddziałów.

Jest to okres kompletnej dezorganizacji armji chińskiej, przekupstwa i łapownictwa jej dowódców. Czang wspomina dyscyplinę japońską, którą poznał w czasie studjów i czyni silne postanowienie przeszczepienia jej zasad do własnej armji. Jako 19-letni młodzieniec udaje się do Tokio, gdzie uczęszcza do akademji wojskowej.

W chwili, gdy otrzymuje szlify oficera sztabu generalnego, w Chinach wybucha rewolucja. Wraca co prędzej, by wstąpić do partji Kuomintang'a, stworzonej przez Sunjatsen'a.

Odtąd karjera młodzieńca rośnie, jak na drożdżach. W 23 roku życia prowadzi pułk, nieco później zostaje naczelnikiem siły zbrojnej Szanghaju. Pod jego przewodem niekarne hordy dezerterów zamieniają się w zdyscyplinowane oddziały regularnego wojska.

Ale Czang-Kai-Szek proteguje usilnie „speców" cudzoziemskich, czem naraża się na niełaskę i musi opuścić stanowisko.

Czynna natura nie pozwala mu próżnować: rzuca się w wir polityki; ale znowu wojna światowa krzyżuje mu jego ambitne plany.

Czang-Kai-Szek jest jednym z nielicznych, którzy rozumieją niebezpieczeństwo, płynące z pobliskiego archipelagu. Wie również, że tylko silnie uzbrojona pięść może odepchnąć zakusy sąsiada.

Na zbrojenie potrzeba pieniędzy. Czang-Kai-Szek „robi" więc pieniądze na giełdzie w Szanghaju. Z polityka przedzierzga się w maklera i w ciągu dwu lat, od 1921 do 1923 roku trzęsie finansami państwa. Z końcem roku 1923, syt chwały i złota, zamyka swój kantorek i żeni się (rozwiedziony z pierwszą żoną) z panią Soong, zostając szwagrem Sunyatsena, którego wpływ nie omieszkuje należycie wykorzystać.

Bogactwo, koligacje, talenty wynoszą go na stanowisko generalissimusa. Teraz już bez obawy sprowadza zagranicznych instruktorów. Stopniowo staje się dyktatorem, walczy z przekupstwem, nrywata, przepędza sprzedajnych mandarynów z Pekinu. Z zimną krwią dąży do celu, nie wahając się wypowiedzieć otwartej walki rodzonemu synowi, który stanął na drodze jego zamierzeń.

Katastofa parowca

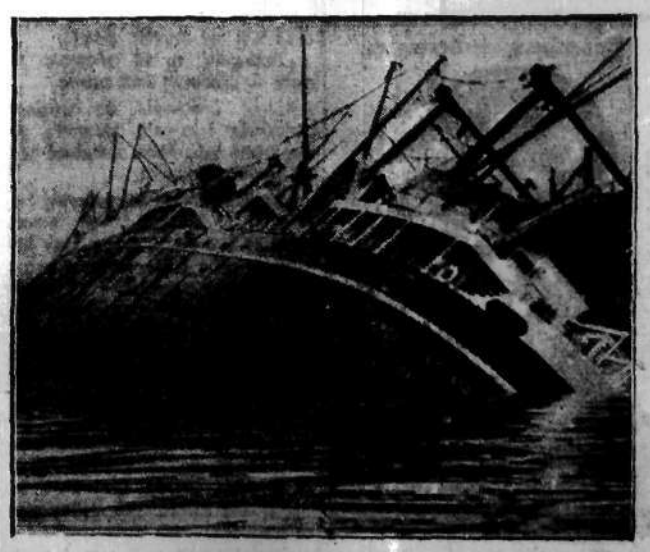

Wskutek niedokładnego wypełnienia komór balastowych, przechylił się i zatonął w porcie Seattle w Stanach Zjednoczonych duży parowiec amerykański „Prezydent Madison"

Zemsta z za grobu...

Zniszczyć wszystko!

W pięknem mieście Francji Montpellier w jednym z domów położonych w ogrodzie zebrała się w bawialni na dole gromadka czarno ubranych ludzi.

Byli to krewni zmarłej przed kilku dniami w murach tego domu jego właścicielki, pani Dunarat

Zebrali się tu, by wysłuchać ostatniej woli tej krewnej, o której w ciągu lat ostatnich, Bogiem a prawdą, trochę zapomnieli.

Rejent odczytał ostatnią wolę zmarłej i... grono krewnych wydało okrzyk rozczarowania i oburzenia

Zmarła cały swój majątek ruchomy, pieniądze, oraz papiery wartościowe zapisała na cele dobroczynne, ale na tem nie koniec. Słuchajcie, słuchajcie!

Rejent czytał głośno i wyraźnie: „Sklep mój i dom w ogrodzie..." Tu, gromada krewnych nastawiła uszu. Może, jednak?

„Sklep mój i dom w ogrodzie proszę, aby egzekutor mego testamentu kazał zniszczyć tak, by pozostał tylko, kamień na kamieniu. Płot porąbać kwietniki zrównać z ziemią, porąbać drzewa. Na teren pozostały po tem spustoszeniu, nie wpuszczać nikogo

Teren ten nie może być wynajęty nikomu, ani sprzedany, nigdy, pod żadnym pozorem".

Krewni, pełni oburzenia, oświadczyli, oczywiście, że zmarła pani Dunarat była warjatką. Logika, z jaką skonstruowała swój testament przeczyła temu. W każdym razie, krewni ci postanowili zaczepić ostatnią wolę zmarłej w sądzie.

Jakaż mogła być, jednak, przyczyna tak dziwacznego rozporządzenia? Jaka gorycz podyktowała taka ostatnią wolę?

Pani Marja Dunarat była kiedyś młoda, śliczną i wesołą kobietą. Miała najlepszego męża, uroczą córeczkę, dom, ogród, majątek.

Ale straszna choroba zabrała jej w ciągu kilku tygodni męża i dziecko.

Została sama w okropnej rozpaczy. Długie lata płynęły jej na płaczu. W owym czasie krewni nie dbali o nią, a rzadkie dowody ich nieszczerego współczucia były jej tak przykre, że wreszcie zamknęła drzwi przed wszystkimi.

Pozostała sama jedna w otoczeniu przedmiotów, które stały się dla niej wspomnieniami. Po tych alejkach stąpały nóżki jej dziecka; w cieniu tych drzew odpoczywała z mężem; te kwiaty rwali oboje.

Myśl o tem, że po jej śmierci, obce dłonie sprofanują te skarby, była dla niej nieznośna.

Ona to podyktowała jej dziwaczny testament.

Shaw w kwiatach

Podróżujący po świecie znakomity pisarz angielski, Bernard Shaw, przybył do Honolulu, gdzie według miejscowego zwyczaju przybrano go wieńcem z kwiatów.

Skrzypce na dwie strony

o 8 strunach

Sensacją świata muzycznego są skrzypce „Janusowe" (o dwu obliczach).

Pudło ma dwa wierzchy i dwie komory, po obu zaś stronach po 4 struny. Po jednej stronie normalne skrzypcowe: sol, re, la, mi — po drugiej zaś m... ie do, sol, re, la.

Skrzypek szybko i nieznacznie przekręca instrument, nie odejmując go od twarzy i ciągnie smyczkiem po strunach altowych, wywołując niesamowity efekt.

Nowe te skrzypki budzą wiele ciekawości, ale i zastrzeżeń u zawodowych wirtuozów, kwalifikujących ten pomysł jako sztuczkę cyrkową.

Wyścig kucharzy

Rokrocznie odbywa się w lasku Bulońskim w Paryżu tradycyjny wyścig kucharzy. Na zdjęciu moment startu paryskich mistrzów gastronomicznych.

Kosztem cudzej skóry...

Skok do wody -- 40 złotych

Gazety doniosły, że Marlena Dietrich stłukła sobie nogę, podczas skoku z konia przy zdjęciach.

Jest to wypadek całkiem odosobniony, gdyż naogół wielkie filmowe „gwiazdy" nie ryzykują własnej skóry przy niebezpiecznych zdjęciach. Do tego mają „dublerów", t. j. ludzi, albo tak wysportowanych, że nie lękają się niczego, albo tak głodnych, że im jest już wszystko jedno.

Jak wygląda zbliska praca takiego człowieka, który skacze, pływa, ulega katastrofie samochodowej, czy ratuje się z pożaru, zastępując „gwiazdę", przekonać się można z interesującego dokumentu. Dokument ten publikuje jeden z tygodników francuskich.

Było to tak.

Na Riwjerze francuskiej dokonywano zdjęć do najnowszego obrazu z Mozżuchinem p. t. „Tysiąc i jedna noc".

Scenarjusz wymagał, by bohater skakał w morze ze skały wysokości 10 metrów, potem zaś miał płynąć pod wodą jeszcze z 10 metrów.

Reżyser Mozżuchina, Jermoljew ogłosił, iż poszukuje do tej „roli" człowieka

Zgłosił się pewien wygłodniały emigrant rosyjski i zgodził się na wszystkie warunki, mimo że panował dotkliwy chłód.

Oto, jak wyglądał kontrakt, który cytuje ów tygodnik francuski. „Ja, niżej podpisany, biorę na siebie wszelkie ryzyko, wynikające ze zdjęć, które będą dokonane w dniu 13 marca a które będą polegały na skoku w morze za Iwana Mozżuchina przy nakręcaniu -- Tysiąca i jednej nocy.

Zobowiązuje się zadowolnić 125 frankami wynagrodzenia za tę robotę.

Oczywistem jest, że na żądanie reżysera będę za te same pieniądze powtarzał mój skok dwa i trzy razy, dopóki zdjęcia nie będą zadowalające".

Nastąpował podpis.

A gdy film znajdzie się na ekranach świata, widzowie będą się zachwycali śmiałym skokiem Iwana Mozżuchina, który kosztował tylko 125 franków (koło 40 złotych).

Pani Lebrun

Żona obecnego prezydenta Francji udaje się do domu wdowy po prezydencie Doumer, dla oddania hołdu zwłokom zmarłej.

RADJO WARSZAWSKIE

DZIŚ

10. Transmisja nabożeństwa z Krakowa.

11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa.

12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonji Warsz. W przerwie odczyt „Ostatnie zmiany w ubezpieczeniu społecznem, a zwłaszcza chorobowem".

14: Odczyt „Zakładanie i poprawianie pastwisk". 14.20: Utwory religijne w wyk. chóru. 14.45: Odczyt „Rola rolnika w ulepszaniu surowca skórzanego".

15.10: Koncert ork. P. R.

16: Program dla młodzieży. 16.25: Płyty 16.45: Odczyt: „W 50-a rocznice skroplenia powietrza przez uczonych polskich".

17: Utwory fortepianowe. 17.35: Pieśni w wyk. Ł. Czechowiczówny.

18.00: Muzyka religijna ze Lwowa.

19.10: Słuchowisko z Wilna „Miasto Santa-Cruz" pg. H. Morawskiej.

20: Muzyka włoska. 22: Recital wiolonczelowy.

23: Płyty.

JUTRO:

11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa.

12.10: Płyty.

15.35: Skrzynka pocztowa. 15.50: Płyty.

16.25: Lekcja języka francuskiego. 16.40. Odczyt „Złoto, banknot i czek".

17: Koncert.

18: Odczyt dla maturzystów „Polska współczesna" 18.25: Muzyka popularna.

19.20: „Skrzynka poczt. rolnicza. 19.30: „Na widnokręgu".

20: „Skrzynka poczt. techniczna". 20.20: Muzyka polska dla Danji. 20.50: Koncert.

22: Transmisja ze Sztokholmu.

Na drewnianym koniku

W szkole kawaleryjskiej w Weedom w Anglji nauka dosiadania i siodłania koni przeprowadzana jest na drewnianych modelach.

Stołeczne migawki sądowe

Genjalny egzekutor

Niezawodny sposób na dłużników

— To są psiakrew dzisiaj moje interesy! Taki Sznabelman powiedział, że grosza nie zapłaci i co go zrobić, co?

Odciski chyba go zabiorę z powodu wszystko **przepisał na żonę?!** Wejdę na pierwsze piętro i wyrzucę się na zbity łeb przez okno! Psiakrew!

— Szefunio nie bądźcie zwarjowany staruszek. Ja znam jednego Mundsztuku, co on wydusza gotówkę z ludzi jak najlepsza wyżymaczka. To jest można powiedzieć kat Maciejkiewicz na dłużników.

On pana wyciągnie od Sznabelmana całą sumę plus koszty zajęcia.

— Dzwoń pan do tego Mundsztuka.

— Się zrozumie samo przez się bie **pięć procent dla mnie.**

— Jeszcze pieniędzy cholera nie widzę! Dzwoń pan już panie Beniek.

— Się nazywam Mundsztuk, Pawia 6 windykacja z weksle, wyroki i z kwity też.

— Panie Mundsztuk będziesz pan prawdziwy dentysta jak pan wyrwiesz ze Sznabelmana moje sto złotych.

— Co znaczy nie wyrwę. Te sto złotych już pan masz w kieszeni.

— Się zobaczy.

— Się nie tylko zobaczy, się poczuje, a potem się schowa do portefelika.

— Może tak, może nie!

— Mundsztuk się nazywam.

— Sznabelman. Czem można pana służyć?

— Słyszałem pan chcesz kupić meble.

— Co znaczy chce — nie chce ja musze, bo już handluje z meblami.

— Jak pan musisz to mam dla pana topes - topes mebelki za tak zwany zabezcen.

— Kiedy można zobaczyć?

— Zawsze.

Pan Dawid Sznabelman udał się do mieszkania pana Mundsztuka i nabył za 250 złotych całkowite urządzenie jadalni i sypialni przyczem zostawił 120 złotych zadatku. Po meble miał przybyć za 3 dni, aż p. Mundsztuk zdoła opróżnić szafy i łóżka.

Po wyjściu kupca p. Mundsztuk dzwoni do pana Fiszbajna, któremu p. Sznabelman jest winien sto złotych.

— Panie Ef, gotowe.

— Co znaczy gotowe.

Masz pan pieniądze?

— Tak jest przyjeżdżaj pan z komornikiem.

— A bez niego nie można.

— Nie!

W miesiąc później genjalny windykator stanął przed sądem grodzkim oskarżony przez p. Sznabelmana o przywłaszczenie 120 złotych otrzymanych tytułem zadatku na meble.

— Najwyższy panie sędzio tu niema mowy o przywłaszczenia. Ja wziąłem zadatku od pana Sznabelmana, ale niechcąco wygadałem się z tego do pana Fiszbajna, którego takowy p. Sznabelman był winien 100 złotych plus procenty.

Pan Fiszbajn przyjechał do mnie z komornikiem i mnie **te pieniądze zabrali.** To ja jestem winien? W jaki sposób?

Sąd doszedł do wniosku, że istotnie w działaniu p. Mundsztuka brak cech przestępstwa i oskarżonego uniewinnił.

W ten sposób p. Fiszbajn odebrał swoje pieniądze. Pan Sznabelman niechcący zapłacił dług. A subjekt i windykator troszkę zarobili. Tylko tak podobno można w Warszawie jeszcze coś odebrać.

Co wróża gwiazdy na dzień 9 kwietnia?

Zainteresowania towarzyskie i artystyczne

Ranek zapowiada się pomyślnie i może nam — zwłaszcza w godzinach wcześniejszych — przynieść lepszy nastrój, **zadowolenie, powodzenie we współdziałaniu z innymi** i pomyślniejsze widoki finansowe na przyszłość. Łączy się z tem większa ruchliwość umysłowa, nowe zainteresowania, chęć zmian i podróży.

Trzeba jednak dodać, że po godz. 10-ej możemy już przeżywać jakieś niepokoje uczuciowe, **nieporozumienia z osobami płci odmiennej,** na tle zwłaszcza rozbudzonych namiętności, chęci postawienia na swojem i spotęgowanej wrażliwości. W stosunkach z innymi wobec tego lepiej wówczas **zachować pewną ostrożność;** zbytnia ekspansja uczuciowa może wtedy wydać niezbyt miłe rezultaty. W ten sposób unikniemy możliwych **towarzyskich niepowodzeń, rozczarowań, strat,** lub zamieszania w naszem życiu uczuciowem.

Godziny obiadowe zapowiadają się pomyślnie i mogą nam przynieść dobre okazje do **ekspansji życiowej.** I później, koło godz. 17-ej możemy również osiągnąć powodzenie towarzyskie — zwłaszcza w stosunkach z **osobami płci odmiennej, w związku ze sztuką, rozrywkami lub zabawą.**

Okres późniejszy — koło godz. 18-ej może nam dostarczyć **nowych wrażeń,** a wieczór zapowiada się wcale nieźle.

123)

STANISŁAW PAC

ZAPRZEDANE ŻYCIE

Olśniewająca białość pokoju zrobiła na Grajnerta nieprzyjemne wrażenie.

Nie nawidził atmosfery szpitalnej. Naszczęście tutaj nie śmierdziało jodoformem, eterem i temi wszystkiemi zapachami, jakie odurzają człowieka w szpitalach chorób wewnętrznych.

Wszedł pierwszy, za nim pan z siwą brodą. W tejże chwili odwrócił się ku niemu stojący przy oknie, młody człowiek, również w białym fartuchu, i spojrzał oczyma wyłupiastemi jak u żaby.

Grajnert zagłębił się w wygodny, skórzany fotel. Oba białe fartuchy zajęły miejsca na kanapie. Badanego od badających dzielił okrągły stolik z kwiatem, który usychał w tym szpitalnym gabinecie.

Minęła długa chwila ciszy, którą dwie pary lekarskich oczu wypełniły badawczem obejrzeniem pacjenta od stóp do głów.

Wreszcie zaczął mówić pan z siwą brodą:

— Nazywam się doktór Giraud. Jestem profesorem Sorbonu. Czy znane panu jest moje nazwisko?

Grajnert odpowiedział z zażenowaniem, grzecznie, jak w towarzystwie świeżo poznanemu panu:

— Doprawdy... Tak, słyszałem... Nie mieszkam jednak stale w Paryżu, zresztą medycyna jest mi zupełnie obcą dziedziną...

Doktór słuchał uważnie, a potem ciągnął tym samym tonem, jakby mu nic nie przerwało dotychczas:

— ...a to jest mój kolega asystent. Czy pan wie, gdzie się pan teraz znajduje?

— Wiem. Raczej się domyślam. Jest to szpital dla obłąkanych...

— Myli się pan. Szpitala dla obłąkanych niema. Jest to idjotyczna nazwa, którą wymyślili ludzie, nie mający pojęcia o tem, co to jest psychjatrja. Znajduje się pan w klinice chorób psychicznych. To duża różnica. Znacznie łagodniej brzmi i odpowiada prawdzie.

— Czy wiadomo panu, w jakim celu został pan tutaj sprowadzony?

— Owszem. Mam być zbadany... Tego chce sędzia śledczy Wiem, ale doprawdy nie rozumiem tego nonsensu. Jestem najzupełniej zdrów na umyśle.

— I mnie się też tak zdaje. — potwierdził łagodnie profesor. — Trudno jednak. Musimy przeprowadzić badania. Cieszę się, że pan zdaje sobie sprawę z tego i sądzę, że pan pozwoli na wszystko, ułatwi zadanie, aby to się skończyło jak najprędzej. Prawda?

— Jestem do dyspozycji panów.

Obaj lekarze obrzucili się szybkiemi spojrzeniami.

— Przedewszystkiem, niechże nam pan powie, jak pan się ogólnie czuje?

— Doskonale. Płuca, serce, żołądek — wszystko doskonale. Może trochę wątroba dokucza mi, ale w moim wieku już czas.

— A nerwy? — padło pytanie asystenta.

— Nerwy? Hm... Tak, z nerwami nie jest najlepiej. Zwłaszcza ostatnio. Miałem wiele przykrości. Panowie ich nie znają...

— Owszem, znamy. Przysłano nam przecież wszystkie akta pańskiej smutnej sprawy. Może pan mówić wszystko szczerze.

— W takim razie chyba panowie rozumieją, że stan moich nerwów musiał pogorszyć się znacznie.

— Tak. Oznaki wyczerpania nerwowego są najzupełniej wyraźne... Czy sypia pan dobrze? Czy nie odczuwa pan nieuzasadnionych lęków, nie miewa pan przewidzeń? A może rozmawia pan ze samym sobą, idąc ulicą? Albo, czasami traci pan pamięć? Wie pan — nagle — jak uciął. Nie pamięta się najprostszych rzeczy.

Grajnert milczał. Twarz jego miała wyraz mądrego zastanowienia.

— Tak.. owszem... Częściowo niektóre z tych objawów zauważyłem. Brałem je na karb silnego zdenerwowania...

— Niech pan pokaże język.

— Hm. Trochę obłożony...

— Nie dano mi wypłukać ust w areszcie — bąknął Grajnert.

— Tak, tak, naturalnie... Niech pan teraz założy nogę na nogę. Swobodnie, zupełnie swobodnie.

Asystent przysunął się do pacjenta i uderzył go kantem dłoni dość silnie tuż pod jabłkiem kolana. Noga fajnęła w górę, jak u wykwalifikowanej baletnicy.

— Bardzo silna reakcja... Bardzo silna... — mruknął profesor.

— Czy nie odczuwa pan jakichś trudności w mowie?

— Jakto? Mówię, zdaje się, płynnie — jeśli naturalnie znam język. Nie jąkam się...

— Nawet w gniewie, w silnem zdenerwowaniu?

— Ach, wtedy czasami... No, ale nie więcej niż każdy...

— Doskonale. Niechże pan, w takim razie, zechce powtórzyć takie zdanie: „Nie pieprz, Pietrze, wieprza pieprzem, bo przepieprzysz wieprza pieprzem" *).

*) Taka gimnastyka językowa po francusku brzmi np. tak: „Combien coute ces sausisses? Six sous. Six sous? Cas saucisses? C'est trop cher madame Sans Soucie.

Grajnert roześmiał się.

— Ach, znam tę zabawę... Któreż dzieci nie bawiły się nią. Znam również to podskakiwanie nogi, które panowie tutaj przed chwilą demonstrowali, ale doprawdy — nie mam ochoty do zabaw.

Siwy profesor spojrzał łagodnie.

— Nie chodzi tu bynajmniej o żadną zabawę. Jest to eksperyment bardzo ważny... Czyż pan się obawia?

— Ach, nie... Proszę bardzo: Nie pieprz wieprza pietrzem... Przepraszam — jeszcze raz: Nie pieprz Pietrze pieprza wieprza...

— Hm... Niebardzo może pan powtórzyć...

— Ależ naturalnie mogę! Także coś... Jestem tylko za stary na takie durne zabawy. Przecież to, przepraszam panów za wyrażenie — idjotyzm...

Przy słowach „durne" i „idjotyzm", siwa brew nad mądrze patrzącem okiem doktora podniosła się do góry.

— Za wcześnie traci pan cierpliwość... Widzę, że niewiele potrzeba, aby pana wyprowadzić z równowagi. Nic tak. To zrozumiałe. Teraz zrobimy eksperyment pamięciowy. Niech pan słucha uważnie, ja będę wolno mówił długie bardzo zdanie. Niech pan się w niem nie doszukuje sensu, niech pan tylko próbuje pamiętać słowa i ich kolejność. Nic więcej — tylko słowa. Więc proszę.

Doktór zaczął mówić wolno i dobitnie bezsensowną gmatwaninę słów: „Jeśli pani sądzi, że pasemki z podmiotu Haegla są wynikiem prawdy absolutnej, jest pani w grubym błędzie, są one bowiem wynikiem tej substancji, która się unosi w górnych sferach naszego globu. Ta kwiec, każdy nawet najmniejszy konglomerat...

— Dość! — Grajnert uderzył ręką w stół. — Cóż to za nowe błazeństwo...

(C. d. n.)

Przerwanie pertraktacyj

między włókniarzami i przemysłowcami

Wczoraj zrana miały się toczyć między Zw. Przemysłowców i delegacją strajkujących włókniarzy dalsze pertraktacje, mające na celu likwidację strajku w tutejszym przemyśle włókienniczym. Na wyznaczone przez inspektora pracy, p. Fedeckiego, posiedzenie stawiła się tylko jedna strona, przedstawiciele Zw. Przemysłowców. Związki robotnicze ograniczyły się do wysłania listu treści następującej:

„Zgodnie z uchwałą ogólnego zebrania i komisyj strajkowych związków włókienniczych klasowego i chrześcijańskiego, komunikujemy, że postanowione delegacyj na konferencję dwustronną w dniu dzisiejszym nie wysyłać, natomiast zakomunikować niniejszem, że ogół strajkujących włókniarzy stoi niezmiennie na stanowisku zawarcia umowy na podstawie cennika z lipca 1932 r. Jak długo przemysłowcy nie zmienią zajętego przez nich stanowiska, postanowiono uznać wszelkie pertraktacje za bezcelowe".

Po odczytaniu tego listu przez inspektora pracy — przemysłowcy oświadczyli, że do czasu zmiany stanowiska, zajętego przez robotników, również uważają dalsze pertraktacje za bezcelowe.

W ten sposób rokowania znów utknęły.

Ze strony robotników uzasadniają stanowisko w wyżej przytoczonym liście, warunkami umowy zbiorowej, na podstawie której zlikwidowano strajk w okręgu łódzkim. W myśl tej umowy włókniarze łódzcy uzyskali podwyżkę pobieranych ostatnio płac faktycznych w wysokości od 5 do 50 proc., w zależności od wielkości zakładu przemysłowego. To też o obniżce w Białymstoku płac z 1932 r. o 20% nie może być mowy.

W ten sposób wytworzyła się bardzo trudna sytuacja, z której jednak wyjście znaleźć się musi. Warto nadmienić, że propozycja przemysłowców obniżki płac o 20% robi wrażenie, jakby była zrobiona na wyrost, aby można było z czego opuścić, potargować się.

U dorastającej młodzieży, stosuje się rano szklaneczkę naturalnej wody gorzkiej **„Franciszka - Józefa"** i przy użyciu takowej, jej czyszczące działanie na krew i naprawa funkcji żołądka i kiszek u dziewcząt i chłopców daje zbawienny skutek. Zalecana przez lekarzy

Lądowanie samolotu

Przy stacji Czecierówka na szlaku kolejowym Białystok — Wołkowysk wczoraj wylądował wojskowy samolot, który po krótkim postoju poszybował w kierunku Grodna.

Pamiątki powstania 63 r.

W związku z przeprowadzaną w roku bieżącym na terenie całego Państwa akcją zbierania pamiątek i materjałów, dotyczących powstania styczniowego komendant garnizonu białostockiego, płk. dypl. Kmicic-Skrzyński, przystąpił do zorganizowania w Białymstoku komisji, której zadaniem będzie przeprowadzenie pracy w Białostockiem. Organizacyjne zebranie tej komisji odbędzie się jutro, dn. 11 bm. o godz. 7 wiecz. w magistracie (pokój 14).

——:——

Wrażenia z Genewy

Wczoraj wieczorem pos. Jan Walewski podzielił się ze słuchaczami, wypełniającymi po brzegi salę rady miejskiej, swemi wrażeniami z międzynarodowej manifestacji pokojowej Fidac'u i Ciamac'u w Genewie w dniu 19 marca br. Mówca, sekretarz generalny Zw. Rezerwistów, brał udział bezpośrednio w manifestacji, jako członek delegacji polskiej, to też nakreślony przezeń obraz był wiernem odbiciem nastrojów i tendencyj, ujawnionych w Genewie. Obraz ten był tem wierniejszy, że pos. Walewski doskonale orjentuje się w zawiłym splocie zagadnień, składającym się na obecną sytuację międzynarodową, a nakreślony przez dobrego mówcę—wypadł plastycznie.

Dziś o godz. 1-ej pos. Walewski złoży w sali „Gryfu" sprawozdanie z przebiegu prac sejmowych podczas ostatniej sesji ciał ustawodawczych.

Rozpoczęcie robót inwestycyjnych w woj. białostockiem

Dzielnica reprezentacyjna i regulacja rz. Białki w Białymstoku. — Budowa mostów i szos. — Konserwacja zamku królewskiego w Grodnie. — Zatrudnienie większej ilości bezrobotnych Przydział gotówki nastąpi natychmiast.

Wojewoda białostocki, p. Marjan Zyndram-Kościałkowski, dokonał podziału sum z funduszu pomocy bezrobotnym na zatrudnienie bezrobotnych w Białymstoku i w innych miastach naszego województwa. Podział został dokonany po raz ostatni, gdyż następne dotacje, przeznaczone na ten cel, pochodzić już będą z Funduszu Pracy, który w najbliższym czasie rozpocznie swą działalność.

Dokonywując rozdziału, p. Wojewoda położył nacisk, aby przydzielone kwoty nie były rozpraszane na dokonanie szeregu drobnych inwestycyj lub pokrywanie starych zobowiązań z tytułu przeprowadzonych robót. Chodzi o to, aby pieniądze poszły na celowe inwestycje, których wykonanie stanowić będzie trwały dorobek w rozwoju Białegostoku i innych miast.

W Białymstoku kredyty te wzięte będą—zgodnie z intencją p. Wojewody—w pierwszym rzędzie na realizację planu dzielnicy reprezentacyjnej. Projekt tej dzielnicy podał szczegółowo „Dziennik Białostocki" w w numerach z dn. 11 i 12 stycznia b. r. Jak wiadomo—dzielnica ta ma powstać przez wykorzystanie terenów parku wojewódzkiego między ulicami Mickiewicza, Wersalską i Legjonową o powierzchni około 28 ha. Według projektu magistratu — przedewszystkiem przedłużona byłaby ul. Elektryczna. Powstać ma aleja spacerowa, przeznaczona również dla ruchu kołowego i w ten sposób centrum miasta uzyska połączenie ze Zwierzyńcem, powstanie park, ciągnący się od środka miasta po jego krańce, który niewątpliwie stanie się ulubionem miejscem wypoczynkowem dla ogółu obywateli. Projekt przewiduje równocześnie aleję spacerową, równoległą do ul. Sto-Jańskiej, wzdłuż domów urzędniczych, budowę domu ludowego im. Marszałka Piłsudskiego, a przed nim — pomnika Marszałka, ogródek jordanowski, boiska, mauzoleum, dalej wykorzystanie terenów, zajętych obecnie przez państw. seminarjum nauczycielskie przez wzniesienie odpowiedniego dla stolicy województwa boiska sportowego, pływalni, ogrodu botanicznego i t. d.

W projekcie tym dokonane zostaną pewne modyfikacje.

Pozatem intencją p. Wojewody jest uporządkowanie rz. Białki, oraz uporządkowania kanałów ,na Zwierzyńcu, osuszenie całego terenu zwierzynieckiego i doprowadzenia go do właściwego stanu. Wykonanie wszystkich projektowanych prac rozpocznie się niebawem, oznaczając zwrot w rozwoju Białegostoku w kierunku nadania mu charakteru miasta zachodnio europejskiego. Roboty zapewnią pracę większej ilości bezrobotnych.

Jeżeli chodzi o teren województwa, to przewodnią myślą p. Wojewody jest sprawa budowy nowych dróg. W pierwszym rzędzie wybudowana zostanie szosa Białystok—Augustów, w powiecie wołkowyskim wybuduje się droga Wołkowysk —Piaski i w Grodnie — szosę Grodno—Druskieniki, wykonaną dotychczas zaledwie w 1/3 części. Pozatem rozpoczną się prace nad konserwacją królewskiego zamku w Grodnie, wzmocnieniem Góry Zamkowej oraz założeniem plantów nad Niemnem na przestrzeni wybrzeża miejskiego w Grodnie.

Niezależnie od tych poczynań p. Wojewoda postanowił przyjść z pomocą wydziałowi robót publicznych w kierunku budowy kilku najniezbędniejszych mostów szosowych na terenie województwa.

Przydział gotówki nastąpi natychmiast celem umożliwienia rozpoczęcia niezwłocznie tych prac zarówno na terenie Białegostoku, jak i innych miast województwa białostockiego.

Berson trwałe i tanie.
OBCASY GUMOWE

Przemysłowcy białostoccy

bojkotują towary niemieckie

W zw. przemysłowców w Białymstoku odbyło się onegdaj zebranie przemysłowców - eksporterów i importerów oraz pośredników w sprawie bojkotu towarów niemieckich. W dyskusji podniesiono, że w walce z hitleryzmem jedyną bronią żydowskich sfer gospodarczych jest zerwanie wszelkich stosunków z obecnemi Niemcami i że walka ta winna być prowadzona bez względu na poniesione ofiary. Uchwalono: omijać bezwzględnie tak przy imporcie, jak i przy eksporcie koleje, porty, okręty, pośredników i ekspedytorów niemieckich; nie nabywać żadnych towarów i surowców z Niemiec, ani też pochodzenia niemieckiego, jak to szmat, barwników, wełny, bawełny, chemikalij, surowych skór i t. p.; niezwłocznie anulować wszystkie zamówienia, udzielone już niemieckim dostawcom, bądź też na towary pochodzenia niemieckiego. Uchwała powyższa obowiązuje od dnia wczorajszego.

——xx——

Trup w polu

W odległości półtora klm. od wsi Rudowlany w pow. grodzieńskim, znaleziono w polu rozkładającego się trupa kobiety. Dochodzenie policyjne ustaliło, iż są to zwłoki mieszkanki Brzostowicy Wielkiej 60-letniej Jaczulik Anny, umysłowo-chorej, która w dn. 30.XII 1932 r. wyszła z domu i zaginęła. Zachodzi przypuszczenie, iż Jaczulik zamarzła na polu. Zwłoki zabezpieczono do dyspozycji władz sądowych.

——x——

Przez rozebraną ścianę

Do sklepu Spółdzielni „Rolnik" w Sokółce dostali się, rozebrawszy ścianę nieznani sprawcy i zabrali większą ilość artykułów spożywczych na sumę około 900 zł. Policja prowadzi energiczne dochodzenie celem ujawnienia sprawców włamania.

Młodzież na święcone

dla dzieci

Przypominamy, że dziś, dnia 9 bm., o godz. 6 wiecz., w sali reprezentacyjnej Województwa, odbędzie się pod protektoratem Wojewody, p. Marjana Zyndram - Kościałkowskiego, koncert uczniów szkoły muzycznej im. Fr. Chopina w Białymstoku, urządzany staraniem Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet na święcone dla dzieci półinternatów.

Publiczność białostocka ustosunkuje się do koncertu niewątpliwie sympatycznie, a to ze względu na cel imprezy: pomoc najbiedniejszej dziatwie, jak i na wykonawców, uczniów szkoły, której popisy są zazwyczaj bardzo interesujące.

——:——

ZAPISUJCIE SIĘ na członków Z.O.K.Z.

Nowoczesny magazyn galanteryjny „Elegant", ul. Sienkiewicza 22, obok kina „Apollo", został otwarty. Prosimy obejrzeć naszą wystawę.

Trwała ondulacja bez fryzjera

W dzisiejszych czasach oszczędności powitają szerokie rzesze pań z uznaniem nowy, sensacyjny preparat kosmetyczny, esencję do włosów „Hela", która zastępuje niszczące włosy rurki lub kosztowne zabiegi ondulacyjne salonu fryzjerskiego oraz różnych instytutów piękności. Już po jednem użyciu osiąga się dzięki esencji „Hela" trwałe, bujne i głębokie loki, jak po trwałej ondulacji, pełną powabu ondulowaną fryzurę. Wytwórcą jest laboratorjum kosmetyczne Dr. Nic. Kemeny, Cieszyn, dokąd zwracać się należy z zamówieniami. Zwracamy uwagę na dzisiejsze ogłoszenie.

RADION
365 SŁONECZNYCH DNI W ROKU!
Radion całkowicie uniezależnia gospodynię od pory roku i pogody. Bielenie na powietrzu możliwe jest tylko w lecie-Radion zaś spełnia swe zadanie w kotle pewniej od słońca o każdej porze, ponieważ już przy gotowaniu miljony pęcherzyków tlenu przenikają wraz z oczyszczającą pianą przez tkaninę i nadają bieliźnie czysty i świeży wygląd.
RADION BIELI JAK SŁOŃCE!
„...A PRZEDTEM NAMOCZYĆ W PROSZKU SCHICHTA"

CUDNE LOKI
Trwałą ondulację
osiągacie w rekordowo krótkim czasie przez użycie zamiast niszczących włosy rurek **esencji dla włosów** „HELA". Esencja HELA daje już po jednem użyciu włosów sensacyjne wyniki, tworzy głębokie i trwałe loki, oszczędza **koszta trwałej ondulacji u fryzjera.** Tysiące artystek używają HELA. Cena za flaszkę zł 2. — za 3 flaszki zł. 4.— za 6 flaszek zł. 7.—
Kupon rabatowy. Po przesłaniu wycinka niniejszego ogłoszenia w ciągu 3 dni otrzymacie 25% rabatu. Zamawiajcie jeszcze dzisiaj!
Dr. Nic Kemeny, Cieszyn, skrytka pocztowa 126/E 211

Wielką radość świąteczną
sprawi Pani wybornym tortem i ciastkami wszelkiego rodzaju, zdobiącemi święcone. Już samo pieczenie sprawia przyjemność, ponieważ **niezawodna siła pędna** Dra Oetkera proszku do pieczenia gwarantuje, że wszystko uda się znakomicie. Należy zważać jednak na znak ochronny „Jasna głowa" i na nazwę „Oetker", które gwarantują znakomitą, a powszechnie uznaną jakość.
Backin
Kto sam piecze, ten oszczędza.
Wyroby „Oetkera" są do nabycia w właściwych składach. Żądać należy tamże również ulubionych recept „Oetkera". W razie wyczerpania wysyła je franco za nadesłaniem 40 groszy w znaczkach
Dr. August Oetker, Oliwa.

APOLLO Pocz.: 6.15, 8.15, 10.15 w.
Ceny od 54 gr. w tym 5 gr. na Fundusz Pracy
Genjusz rosyjski i wdzięk francuski
CO MOŻE PARYŻ
(MIRAGES DE PARIS)
Przygody młodziutkiej pensjonarki rzuconej w szalony rytm życia stolicy świata. W rolach głównych
JACQUELINE FRANCELL
ROGER TREVILLE
PONADTO Jedyny film z procesu
GORGONOWEJ
Wizja lokalna na miejscu zbrodni oraz najnowszy Tygodnik „FOXA" m. in. pożar Reichstagu w Berlinie

Nie cierpiałbym dotąd od odcisków wcale, gdybym tylko „LEBEWOHL" używał stale.
Żądać we wszystkich aptekach i składach apt. wyraźnie LEBEWOHL
Wyrób krajowy.

PRECZ Z NASZYMI WROGAMI!
Karaluchy, prusaki i t. p. robactwa — to szerzyciele zarazy i różnych chorób zakaźnych. Należy je doszczętnie wytępić tylko przy pomocy niezawodnego i radykalnego środka, jakim jest
FLURIN
Żądać we wszystkich aptekach i składach apt.

Najtańszem źródłem zakupu rozmaitych towarów jest
Dom Handlowy „UNIWERSALNY"
Białystok, Rynek Kościuszki Nr. 8
Sklep zamknięty TYLKO w niedziele i dnie świąteczne
Ceny niskie, lecz stałe

DOKTÓR Leon KRYŃSKI
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
Przyjmuje od godz. 9—1 i od 5.30—7.30
Białystok, Piłsudskiego 33, tel. 5-67

konieczne z tym znakiem!
A.K.
ZNAK FABRYCZNY SERCE w PIERŚCIENIU
KOWALSKINA
USUWA NAJUPORCZYWSZE BÓLE GŁOWY
FABRYKA CHEM.-FARMACEUTYCZNA „AP. KOWALSKI" WARSZAWA

Dr. M. Kanel
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
Przyjmuje od godz. 9—1 i od 5—8.
Kobiety od godz. 4—5 p.p.
ul. Sienkiewicza 37 (parter) tel. 5-55.

Wszyscy Czytają Drobne Ogłoszenia w „Dzienniku Białostockim"

Ogłoszenia drobne

Dom drewniany nowy do sprzedania. Wróbla 14.

5 pokoi do wynajęcia. Podleśna 3.

Mieszkanie 3 pokojowe z wszelkiemi wygodami do wynajęcia Polna 18

Dr. A. ADAMOWICZ
Choroby: skórne, weneryczne, płciowe (niemoc)
Przyjmuje w gabinecie
Dr. A. GURWICZA
BIAŁYSTOK, Marsz. Piłsudskiego 17, tel. 6-40
od godz. 10 do 1-ej i od 4-ej do 8-ej wiecz.

Urzędniczka poszukuje dwupokojowego mieszkania. Zgłoszenia do Administracji Dziennika".

Stodoła do sprzedania za 600 zł. Michał Busłowski, wieś Studzianki pow. białostocki.

Zgubiono książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Białystok na imię Stefana syna Juljana, Kuczerała, rocz. 1898, zam. kol. Białostoczek, oraz kartę mob., wydaną przez P.K.U. Białystok na imię tegoż.

Popierajcie P. C. K.

Wydawca - MARJA LUBKIEWICZ-LEWANDOWSKA. Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Biał." Legjonowa 1. Telef. Nr. 63. Redaktor - Lucjan Duczyński.